Rok VII. Nr. 11 Listopad 1933 r.

# GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

## Znaczenie motywu w życiu ascetycznem.

Pytała siostra św. Tomasza z Aquinu, czego potrzeba, żeby być świętą? „Chcieć, chcieć“, brzmiała odpowiedź wielkiego Świętego. I w słowach Pana Jezusa „jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“ (Mat. 19 17), mieści się ta sama myśl: żeby się zbawić, żeby się uświęcić, trzeba chcieć.

Do każdego dobrego dzieła w obecnym porządku rzeczy potrzeba wysiłku woli; cóż dopiero kiedy chodzi o osiągnięcie tak wzniosłego celu jak uświęcenie siebie samego. Potrzeba do tego silnej woli.

Tyle się słyszy o potrzebie ludzi o silnej, hartownej, granitowej woli, o silnym charakterze. Mamy ludzi wielkich zdolności, nieprzeciętnej inteligencji, mamy ludzi o szerokiem sercu, ale narzekamy na brak ludzi o wytrwałej zdecydowanej woli. Zwłaszcza naszej narodowej psychice wyrzuca się niestałość, brak wytrwałości.

Na silną wolę, jak ją nazywamy w życiu potocznem, składają się jakby trzy grupy aktów woli: decyzja, wprowadzenie w życie postanowienia i wytrwanie w wykonywaniu postanowienia.

Najpierw wola musi zdobyć się na postanowienie; musi być pociągnięta przez jakiś cel, do którego postanawia dążyć; widzi np., że dobrze byłoby odwiedzić kościół, postanawia więc tego dokonać. Jak często staje niezdecydowana. Nie przemawiają dane rozumowe, są argumenta pro i contra, trzeba aktu woli, żeby sprawę przeciąć i działać. To znowu są oczywiście motywy działania, ale decyzja pociągnie za sobą w wykonaniu szereg aktów, które łatwo nie przyjdą, wola się wzdryga przed trudnościami, nie chce się zdobyć na to postanowienie — jest za słaba, za wygodna. Czasem się mówi, że decyzja tak dużo kosztuje — kosztuje wewnętrzne zdobycie się na postanowienie. Powzięcie decyzji silnej to początek ważny dzieła. To też Plutarch przykazywał swoim

uczniom, żeby codziennie powtarzali te proste słowa: „chcę, chcę dzisiaj uniknąć tego błędu, chcę dzisiaj spełnić ten uczynek dobry“. Powtarzanie postanowienia umożliwia wykonanie dzieła.

Ten akt chcenia nie wyczerpuje całego życia moralnego. Życie moralne wymaga konsekwentnego wykonania postanowienia. Kto postanawia, a nie wykonuje postanowienia, przypomina leniwego, o którym mówi Pismo św.: „Chce i nie chce leniwiec“ (Przyp. 13. 4.). Chce w zapale i podnieceniu, chce pod wpływem dobrego przykładu, chce pod wpływem ciepłych słów, a nie chce, kiedy przejdzie uczucie, kiedy nie działa podnieta, nie chce, bo to kosztuje. Gdyby miał więcej siły do rozpoczęcia, to czułby się potem zadowolonym w poczuciu spełnionego obowiązku, przekonałby się, że to nie tak trudno. Lęka się zabrać do czynu, wola za słaba, żeby zwyciężyć pierwszy opór i jakby sobię utorować drogę.

Kto zaczął, niekoniecznie musi dokończyć. Jakżeż wiele dzieł widzimy ledwo rozpoczętych. Rozmach woli tak silny zaraz na początku nie wystarcza do dokończenia raz rozpoczętej drogi. Często im większe napięcie energji na początku, tem szybsze wyczerpywanie się jej potem. Potrzeba odnawiać siły, wewnętrznie się wzmacniać, jeżeli się niema stanąć na martwym punkcie. Dopóki dzieło niedokończone, wola nie może zasnąć, nie może odpocząć, jeżeli nie ma przypominać podróżnego, który rozpoczął drogę, ale nie doszedł do celu, zmęczony ustał. Wola powinna usuwać niebezpieczeństwa, nie zrażać się nieprzewidzianemi trudnościami, chociaż praca idzie powoli. Tylko wola wytrwała, wierna swoim postanowieniom do końca, zawsze gotowa do wysiłku, doprowadzi do doskonałości moralnej.

To ostatnie najtrudniejsze. Człowieka bawi rozmach, bawi, nowość, przeciwnie nuży monotonja, a i próżność cięży, kiedy się widzi siebie przy jednej i tej samej rzeczy a do tego nieznacznej. Człowiek chciałby coraz to nowych rzeczy, a wielkich, bijących w oczy. Jakże często w życiu duchownem spotyka się na początku ochotę, praca zaczyna cieszyć, widać postęp, a oto po paru tygodniach wszystko się rwie, przychodzi zniechęcenie. Tak trudno wytrwać w tych małych rzeczach. Artysta, kiedy rzeźbi, z początkiem odłupywa całe złomy kamienia, ale kiedy trzeba pracować nad wywołaniem twarzy, nad wycelowaniem wyrazu oczu, ile musi włożyć w to mozołu i trudu, ileż trzeba małych nieznacznych uderzeń dłuta czy pilnika! Tak i w rzeźbieniu swego charakteru początkowe widoczne zwycięstwa cieszą, kiedy człowiek zmienia kierunek życia, kiedy odtrąca pokusy, kiedy wyzwala się z dawnych więzów, ale potem konieczność panowania nad sobą w małych rzeczach, czuwanie nad czystością intencji i t. p., dużo kosztuje i bardzo męczy.

I oto cały człowiek-pan siebie: zdecydowany do czynu, śmiały w wykonywaniu swych postanowień, wytrwały w pracy

aż do końca. Oto ideał czyto, kiedy chodzi o całokształt życia duchownego, czyto jeśli chodzi o opanowanie jakiegoś tylko objawu życia: zdobycia jakiejś cnoty, czy wykorzenienie jakiejś wady. A na to potrzeba tyle aktów w życiu duchownem, tyle wysiłków, bo życie duchowne nie jest jak ta lawina lub kamień, co pędzi na dół raz poruszony siłą ciężkości, ale raczej jak ten podróżny, co mozolnie krok w krok kroczy w górę. Zdobywszy się raz na zasadnicze postanowienie: pójdę w górę, musi ustawicznie podtrzymywać się w tym zamiarze, musi zdobywać się na coraz nowe wysiłki, chociaż podjęte pod wpływem tej pierwszej decyzji. Kto chce zdobyć cnotę, kto się chce wyrobić, musi po powzięciu postanowienia ciągle pracować, jeden wysiłek nie wystarcza, ale potrzeba całego szeregu nowych aktów woli, które kosztują. Analizując swoje życie duchowne, widzimy, jak daleko jesteśmy od tego ideału. Jak często wola się załamuje czyto na początku u źródła dzieła, kiedy chodzi o decyzje, czyto w wykonaniu, w realizacji raz powziętego postanowienia, czyto w doprowadzeniu dzieła do końca.

Rozumimy, że co będzie potęgowało wolę, co ją będzie zasilało, co będzie rozwijało jej siłę, to umożliwi rozwój życia duchownego. Jesteśmy jakby u podstaw życia duchownego.

W jaki sposób można do tego dojść?

Czy może w ten sposób, żeby zdobywać się wogóle na akty woli coraz to nowe? Mniejsza z tem, do czego zmierzają akty woli, mniejsza o przedmiot konkretny, byle tylko wola zdobywała się na chcenie i na wykonywanie. W ten sposób np. zachowywanie porządku domowego, ćwiczenie się w pewnej cnocie, byłoby wzmocnieniem woli, byłoby jakby habitus volendi; wola po takiej jakby gimnastyce swojego rodzaju byłaby silniejsza, tężałaby.

Musimy przyznać, że w tem przekonaniu byliśmy chowani, że na to t. zw. formalne ćwiczenie woli zwracano dawniej dużą uwagę. Nowsi psychologowie, a za nimi i teologowie ascetyczni, podnoszą przeciwko takiemu ujmowaniu sprawy pewne wątpliwości. Zarzucają, że doświadczenie co innego mówi. Czy nie spotyka się wielu takich, którzy na pewnem polu są zdolni do wielkich wysiłków, a na innych polach są słabi, nie mogą się opanować? Np. w dziedzinie sportowej ktoś zdobywa się na olśniewające wyczyny, a tymczasem przy nauce zawodzi nie tylko dlatego, że nie chce, ale, że nie może chcieć. Albo ten, który w rzeczach zewnętrznych organizacyjnych konsekwentnie zmierza do celu przy wielkim wysiłku woli, a pod względem np. zmysłowym nie może całe miesiące zdobywać się na opanowanie siebie.

Czy może ćwiczyć wolę w pewnym kierunku, t. zn. zdobywać łatwość w wykonywaniu jakiejś cnoty, zdobywać jakiś dobry nawyk, a potem rozszerzać zakres ćwiczenia coraz dalej,

żeby zczasem opanować coraz szersze pola życia duchownego? Przypomina się w ten sposób powolne opanowywanie coraz to nowych rzemiosł; człowiek zdobywa łatwość w coraz to nowszych gałęziach pracy ręcznej, a przychodzi mu to tem łatwiej, że się wzajemnie stykają i uzupełniają. Czy i na polu życia duchownego niema podobnego zazębiania się nawyków? Przecież jedna cnota zachacza o drugą, boć przecież jak nie można pojedyńczych członków organizmu traktować oddzielnie, bo te członki żyją życiem wspólnem, tak nie można wyrywać jednego objawu życia duchownego z całokształtu.

I znów tą drogą dotychczas kroczyła tradycja. Np. praktyka rachunku sumienia szczegółowego opiera się na tym fundamencie. Ćwiczenie się w jednej cnocie, opanowanie jednej wady, względnie jej nieznacznego objawu, dojście do pewnej łatwości w postępowaniu na tem polu, przejście potem do innego przedmiotu pracy, to wszystko tak dobrze nam znane z podręczników ascetycznych, z własnej pracy, ma tutaj uzasadnienie

Bezwzględnie przez ćwiczenie się w jednej cnocie nabiera się coraz większej łatwości w jej wykonywaniu, bo każda władza przez wykonywanie aktów nabiera coraz większej sprawności i praktyka codzienna to stwierdza. Jeżeli ktoś np. daje ubogim datki, zczasem miłosierdzie dlań staje się jakby drugą naturą — i serce coraz bardziej odczuwa nędzę; coraz łatwiej ogranicza się w swych potrzebach, żeby pośpieszyć z pomocą i myśli się nad sposobami zdobycia środków do ulżenia nędzy biednym.

Ale objawy życia duchownego są więcej skomplikowane od objawów świata mechanicznego. Łatwiej zdobyć wprawę w pewnem rzemiośle, łatwiej zużytkować znajomość jednego fachu w wykonaniu drugiego, niż nabrać łatwości wykonywania cnoty w rozmaitych jej objawach. Jak często ktoś znosi przykrości od drugich, a jak mu trudno opanować niecierpliwość w słabościach ciała, jak trudno mu zachować spokój przy jego pracach obowiązkowych! Jak to skomplikowane są objawy cierpliwości! Jak nieraz urzędnik znosi objawy złego humoru w stosunku do przełożonych, a jak rozdrażniony jest w stosunku do kolegów, a jak niemożliwy w życiu domowem! A zdawałoby się, że cichość i opanowanie będą go znamionowały wszędzie, boć to te same objawy — inni tylko ludzie, inne otoczenie.

Owszem ktoś może nabyć jakieś dobre przyzwyczajenie, a przecież ono zawodzi wśród innych okoliczności. Np. chłopiec żyjący życiem zakładowem budzi się punktualnie o oznaczonej godzinie, nie sprawia mu to żanej trudności porzucić łóżko, a jednak, kiedy się znajdzie w domu, nie ma nieraz siły do wstania, śpi dalej, chociaż postanowił o oznaczonej godzinie się zerwać. A my wiemy, jak ci, co po latach pobytu w seminarjach, w klasztorach opuszczają zakład, łatwo wychodzą z dobrych przyzwyczajeń. Czyżby u nich nie było przyzwyczajenia, nie by-

ło habitus? Nie — trudno przypuścić. Tu chodzi o coś innego — chodzi o to, że w tych wypadkach brakuje już motywu działania. Kleryk po opuszczeniu seminarjum nie zważa na przepisy, chłopiec w domu rodzinnym nie czuje się skrępowanym porządkiem, ten go w domu nie obowiązuje. Urzędnik czuje się skrępowanym wobec przełożonych, ale ten wzgląd odpada w stosunku do kolegów, do domowników. Więc mimo przyzwyczajenia i woli, musi na wolę działać przekonanie, że działać tak trzeba; jeżeli niema tego przekonania wola w działaniu natrafia na trudności.

Czy w życiu woli, w jej dążeniu do dobra nie należy więcej zwracać uwagi na motywy działania, żeby były zawsze silne, zawsze gorące, a zawsze w odpowiednim momencie podsunięte woli. Ten kierunek propaguje w swoich dziełach psychologicznych Lidworsky [1]), na ten kierunek w pedagogice religijnej zaczynają i u nas zwracać uwagę [2]), a w teologji ascetycznej silnie podkreśla znaczenie motywu Hertling [3]).

Wola nasza jest władzą, która porusza się ku dobru. Jest jak igła magnesowa, która porusza się w tę lub ową stronę, zależnie od żelaza przyciągającego, które się zbliża. Jeżeli przedmiot przedstawimy jako dobro, wola będzie do niego wybiegała. Dobro musi być poznane, by ignoti nulla cupido. Im lepiej poznane jest jako dobro, tem więcej działa i pociąga. Pociąga tem więcej, im więcej uczuciowo związane jest z daną wolą, bo na wolę wielki wpływ ma przeżycie — uczucie. I oto uczucia nasze, sądy odnośnie od pewnego przedmiotu nazywamy motywami.

W naszem działaniu chodzi o to, żeby jak najwięcej przyświecał motyw, żeby się narzucał, żeby ciążył nad naszem całem działaniem. Gdzie motyw silnie działa, tam następuje akt woli, chociaż w niej niema habitus. Np. pod wpływem jakiegoś nieszczęścia, przeżycia decyduje się kto na wstąpienie do klasztoru, albo inny idzie na męczeństwo, nie chcąc się zaprzeć wiary. W jednym i drugim wypadku niema mowy o habitus, jest tylko motyw silnie działający, w pierwszym chęć ukojenia życiowego w klasztorze, w drugim walka w obronie swoich najdroższych ideałów.

Bezprzecznie nawyk dużo ułatwia w naszych czynnościach psychicznych; jak wiele np. może ćwiczenie w zachowaniu cierpliwości, praca taka przez dłuższy czas napewno doprowadzi do widocznych rezultatów. Ale musimy przyznać, że przy zdobyciu

---

[1]) Lindworsky: Willensschule, Paderborn 1927. Experimentelle Psychologie. Münche

[2]) Ks. Bielawski: Znaczenie motywu w akcie woli. Księga Pamiątkowa Kursu Katechetycznego. Kraków 1929. str. 187 — 206. Ks. Salamucha: Uwagi na temat kształcenia charakteru. Mies. Katechet. 1933 stycz.

[3]) Hertling: Lehrbuch der ascetischen Theologie. Innsbruck 1930 str. 171 i n.

nawyku wielką rolę odgrywa motyw — ta ustawiczna myśl ciągle powtarzana: muszę być cierpliwym, bo na mojem stanowisku jest to koniecznie potrzebne.

W życiu duchownem nie będzie trudno o motywy działania. „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“ (Mat. 5. 48), — oto ogólny motyw. Bóg jest dla nas ideałem niedościgłym, do którego zmierzając, mamy się upodabniać. Żeby ten ideał stał się nam jeszcze bliższym, chciał Bóg przyjąć naturę naszą, żeby we wszystkiem prócz grzechu stać się nam podobnym. I oto ideał Jezusa Chrystusa powinien przyświecać nam zawsze i wszędzie, powinien być wzorem naszego chcenia, myślenia, działania, wzorem wszelkiej cnoty. Stąd znana praktyka w życiu duchownem ciągle się pytać: czegoby w tej chwili odemnie Bóg chciał, coby Chrystus na mojem miejscu uczynił. W tem wszystkiem leży w głębi myśl: upodobnić się do Boga, do Chrystusa.

Na kapłana jeszcze silniej ten motyw działa ze względu na jego specjalny charakter. Legatus Dei, minister Christi, alter Christus — to tytuły, które mu ustawicznie stoją na pamięci, które każą się mu uświęcać, zmieniać.

Czy mogą być silniejsze motywy? Przecież te stanowią o całem życiu, o całej wieczności, siłą swą ciążą nad wszystkiem. Inne naturalne, jak: tak każe natura, to jest koniecznem w rozwoju ludzkości, mogą zawieść i zawodzą, te wystarczają na wszystkie czasy, na wszystkie okoliczności.

Życie duchowne ze wszystkiemi praktykami zmierza do tego, żeby te motywy były zawsze ciepłe, gorące, żeby zachowały zawsze swą siłę dla duszy. Bo chociaż objektywnie są o niezmiennej sile, muszą, żeby rozwinąć swą siłę na wolę, być poznane, przeżyte.

Rekolekcje wśród ciszy i zamknięcia często odprawiane stawiają przed oczyma duszy prawdy wiary, stawiają święte zobowiązania. Po rekolekcjach wychodzi się rozgrzanym z większą siłą; prawdy działają znów na dłuższy czas silniej, nasuwają się często w ciągu dnia, stają się motorem życia. „A sprawiedliwy z wiary żyje“ (Rzym. 1. 17).

Codzienna medytacja przypomina jakiś szczegół życia duchownego, uświadamia konieczność zachowania go, wbija w pamięć, narzuca w ciągu dnia. Z myślą zdobytą w ciągu rozmyślania, siłą nabytą rano idzie się wśród pracy.

Rachunek sumienia szczegółowy każe łamać się ustawicznie z jakąś trudnością a to wszystko z pamięcią na Pana Boga, na swoje udoskonalenie.

Odwiedziny Najśw. Sakramentu mają zachować łączność z naszym Przyjacielem i Mistrzem.

To wszystko służy na to, żebyśmy stali na wysokości swego zadania, żebyśmy nie zapominali, kim jesteśmy i do czego dą-

żymy. Dusza trzymana w ten sposób w napięciu będzie się zdobywała na akty dobre, święte. To nic innego tylko rozwijanie siły motywów nadprzyrodzonych.

Obok motywów ogólnej natury będą szczegółowe, które zwyczajnie stosownie do natury naszej, więcej działają na nas. Muszą jednak i te być tego rodzaju, żeby wystarczały na rozmaite okoliczności. Nie można bowiem zawczasu przewidzieć wszystkich trudności i połączyć je z motywami. Chociaż więcej szczegółowe muszą się zawsze narzucać, kiedy trzeba woli zdobywać się na wysiłek Np. kleryk, który wstępuje do Seminarjum ożywiony jest jedną myślą: być dobrym klerykiem. Nie zna jeszcze wszystkich objawów życia seminaryjnego, ale tego nie potrzeba. Kiedy staje przed nim jakie nowe zadanie, pyta się, jak winien dobry kleryk postąpić. Woła np dzwonek, w duszy słyszy głos: chcę być dobrym klerykiem; spotka przykrość od kolegi, wspomni: przecież ja klerykiem; chce wyjść na miasto, przypomni sobie: to się nie godzi klerykowi.

Zczasem ten motyw nie będzie już miał siły; nastąpi „otrzaskanie" się z motywem, a i wymagania życia seminaryjnego nie będą się tak ciężko przedstawiały jak przedtem. Wtedy zastąpi go inny motyw. Alumn przygotowuje się do święceń, święcenia przed nim stawają jako coś wielkiego, wspaniałego; kleryk myśli o nich, żyje niemi. Oto motyw, który będzie miał siłę niezmiernie wielką: mam być za krótki czas kapłanem, mam przyjąć święcenia kapłańskie. Chyba pod wpływem tej myśli będzie inna modlitwa, będzie więcej wdzięczności i miłości Boga; chyba w takiej atmosferze będą lepiej obowiązki spełnione, chyba obcowanie z drugimi będzie pełne słodyczy, pełne jakiegoś niezwykłego uroku.

Kiedy młody kapłan opuści Seminarjum, niesie w sobie wielkie poczucie swej godności; poprostu czasem zdaje się mu, jakby śnił, że on już jest kapłanem. Przejęty posłannictwem Chrystusa idzie na parafję pełen ognia Bożego. Wiemy, jakie to piękne dni, jaka praca gorliwa pod wrażeniem tej myśli: tyś kapłanem. Na jakie wysiłki heroiczne zdobywa się kapłan w poczuciu swego wielkiego powołania.

Zczasem potrzeba innego motywu. Zobaczy np. dużo biedy, dużo nędzy. Będzie to nędza moralna: zdziczenie obyczajów, będzie to bieda materjalna. Z duszy mu się wyrwą te słowa: „Żal mi ludu" (Mar. 8. 2.). Stanie przed oczyma Pan Jezus, który odpuszczał grzechy, leczył, który nie opuścił cierpiącego, ale każdego pokrzepił podniósł na duchu. Oto kapłan chciałby być drugim Chrystusem, chciałby też mieć serce szerokie, chciałby każdego przycisnąć do swego serca kapłańskiego. Tak nieraz się rodzi drugi Wincenty à Paulo, drugi Franciszek Salezy. Gdybyśmy zaglądnęli do serc kapłanów, którzy sobie od ust odejmowali,

żeby drugim pośpieszyć z pomocą, to by nam powiedzieli: „żal mi ludu, przecież tak Chrystus każe".

To znów innemu kapłanowi odpowiada obraz Chrystusa spracowanego, strudzonego, co to całe dni kazał, noce całe spędzał na modlitwie, co to znużony pracą zasypiał snem na łodzi Piotrowej, co to głodny odpoczywał u studni Jakubowej, czekając na pokarm. A pracy tyle, tyle — będzie się rzucał, będzie niezmordowany, będzie mu przyświecała myśl: pracować jak Chrystus.

Może Pan Bóg doświadczy chorobą, kalectwem. Będzie się tak często narzucało pytanie: „dlaczego"; będzie nieraz serce chciało wybuchnąć wyrzutem. Stanie wtedy przed oczyma duszy obraz Zbawiciela cierpiącego, będzie Zbawiciel szeptał do duszy: „dla mnie nie potrafisz wycierpieć, ja więcej dla ciebie wycierpiałem". Motyw upodobnienia się do Jezusa cierpiącego, będzie działał, będzie koił; taka dusza w czasie choroby będzie dawała odpowiedź: „Bóg tak chce, cierpieć, cierpieć dla Niego'.

Ogólnym motywem zostanie zawsze: uświęcić się, stać się podobnym do Chrystusa, ale szczegółowe będą tak rozmaite zależnie od okoliczności, od rozwoju wewnętrznego, od struktury psychicznej dążącego do doskonałości. Inne motywy będą w życiu kontemplacyjnem, inne w życiu czynnem apostolskiem. Inne motywy będą na początku życia duchownego, inne, kiedy już ktoś całe lata przepędził w służbie Bożej i dąży do coraz ściślejszego zespolenia się z Bogiem. Inne motywy będą odpowiadały duszy dziecięcej, pełnej tkliwości, inne naturze pełnej siły męskiej, ekspanzywnej. Pierwsza będzie chciała więcej przebywać na osobności w serdecznej łączności z Bogiem, drugiej więcej będzie odpowiadało naśladowanie apostolskiej zewnętrznej działalności Chrystusa.

Naturalnie, że im więcej w duszy będzie życia wewnętrznego, tem więcej odczucia motywu, tem więcej będzie oddziaływania motywu na wolę. Tylko patrzenie w głąb duszy, tylko skupianie się umożliwi wytworzenie ideału i wprowadzanie tego ideału w życie codzienne. Tylko praktyki pobożne w życiu ascetycznem będą podtrzymywały ideał życia doskonałego, będą wywoływały chęć prowadzenia życia doskonałego, będą dawały siłę do zwycięstw nad sobą w drodze do doskonałości.

Czy te rzeczy są nowe?

Nie — te zapatrywania są dawne. Zwłaszcza w pedagogice kościelnej zawsze występowały silnie. Nowe nie samo ujęcie praktyczne problemu, ale stwierdzenie tych zapatrywań drogą metody doświadczalnej. Ileż znajomości duszy i pod tym względem okazywali nasi przodkowie! Jak oni umieli trafić do duszy, jak umieli oddziaływać na nią! Dzisiejsi psychologowie tylko doświadczalnie chcą uzasadnić naukowo to, co było jasnem dla naszych przodków.

Kiedy Rzymianie powiadali: „quidquid agis, prudenter agas et respice finem“, chcieli się przejąć myślą o ważności czynu, chcieli ciągle mieć na uwadze motyw działania. Podobnie, jak pion mierzy i wskazuje prawidłowość budowy, tak myśl o celu, o ważności działania jest rękojmią, że praca pójdzie dobrze naprzód.

W pierwszych wiekach hasło „christianus sum“ zdumiewająco wpływało na chrześcijan. To hasło wstrzymywało ich od życia pogańskiego, kazało im żyć życiem czystem, kazało cierpieć, prowadziło nawet na męczeństwo. Dla nieznających chrześcijaństwa było to hasło jakiemś zawołaniem magicznem. Dla chrześcijan, dla nas jest motywem działania dla Chrystusa. Myśmy Jego, do Niego należymy, to nasza godność najwyższa, dla Niego mamy żyć, umierać. Przejęcie się tym motywem, ciągłe przywodzenie go sobie na pamięć czyniło cuda.

Kiedy w wiekach średnich wstępowano do klasztoru, kiedy zachęcano się do ówczesnego twardego życia ascetycznego, powtarzano św. Bernarda: „ad quid venisti?“ Uświęcano się myślą: „ad quid venisti?“ Przed oczyma nowicjusza stawał ideał zakonnika wymarzony, wymodlony. On chciał ten ideał wcielić w siebie. Kiedy twarda rzeczywistość zdawała się oddalać od ideału, zakonnik skupiał swe siły, wzmacniał się motywem „poco przyszedłem?“

Kiedy św. Stanisław powtarzał „ja do wyższych rzeczy jestem stworzony“, zachęcał się do życia świętego przypomnieniem swego szczytnego powołania.To go broniło od życia hulaszczego ówczesnej młodzieży, to go prowadziło do stóp Najśw. Sakramentu, to mu kazało cierpieć.

Piękne hasła Świętych, które sobie tak często przyswajamy jak „albo umrzeć albo cierpieć“, nie umierać ale cierpieć“, „dla Ciebie, Boże“, „wszystko na większą chwałę Bożą“, te formuły, to symbole motywów działania u Świętych. Te symbole przywodziły im na pamięć treść bogatą, przeżytą na rozważaniach, treść gorącą, silnie działającą, która była motorem ich życia duchownego.

Dzisiaj tyle się mówi o konieczności poczucia swej godności. Chce się wyrobić poczucie godności u żołnierza, u studenta, u urzędnika, u kapłana. Pragnie się, by to poczucie ustawicznie przyświecało. Myśl o godności ma podtrzymywać człowieka, ma chronić go przed złamaniem. Czy nie jest to podkreślenie ważności motywu działania? Człowiek słaby może się zapomnieć, może się potknąć; myśl, kim jest, do czego dąży, ma go przed tem chronić. Naturalnie, że im więcej będzie zrozumienia dla swego powołania, im więcej będzie przejęcia się tem zrozumieniem, tem więcej poczucie to będzie działało. Czasem słyszy się, że ktoś w poczuciu swej godności źle zrozumianej nieroztropnie

działał, że zadaleko się posunął i nawet na śmiech się naraził, n. p. student, żołnierz. Będzie to karykaturą postępowania, ale zawsze będzie to świadczyło, do czego może doprowadzić motyw poczucia swej godności, chociaż źle pojętej.

Kiedy mowa o zrozumieniu wartości motywu w życiu ascetycznem, trudno nie wspomnieć o genjalnem wyczuciu tegoż u św. Ignacego Loyoli. W swojem ratio meditandi każe umysłowi wyciągnąć wniosek życiowy praktyczny z tematu rozmyślania. Rozmyślanie musi się kończyć czynem. Człowiek z rozmyślania powinien wyjść tak przejętym, żeby nie zapomniał o myślach i postanowieniach, żeby przy każdej sposobności wprowadzał je w życie. Rozmyślanie nie udałoby się, gdyby się człowiek miał wahać, gdyby nie miał siły do wprowadzenia w życie wniosku praktycznego. Dlatego rozważa w czasie rozmyślania wszystkie motywy, które mu każą zachować owoc praktyczny, które go będą zmuszały żyć wedle rozmyślania. Decens, utile iucundum, facile, necessarium — to wszystko nie zostawia żadnej furtki ucieczki od życia wedle prawdy rozważanej, to w ciągu dnia ma się narzucać, żeby człowiek nie stygł, ale zachował gorąco prawd rozważanych. Oto przejęcie się siłą motywów w czasie medytacji! Oto staranie się podtrzymywania siły działania motywów w ciągu dnia!

Tak często wśród dnia się skupiamy Szukamy Zbawiciela w Tabernakulum, klękamy u stóp Pana Jezusa Ukrzyżowanego w naszym pokoiku, wybiegamy myślą do obrazu Matki Najśw. Zwłaszcza kiedy przychodzą trudniejsze sprawy, kiedy nam w życiu duchownem za ciężko, kiedy chaos zajęć chce nas przygnieść, wtedy mimo woli patrzymy w głąb duszy naszej, chcemy się odnaleźć, chcemy uprzytomnić sobie naszą wartość moralną, naszą godność, żeby się nie dać zepchnąć nurtowi na dół, ale, jeśli już nie szybować w górę, to przynajmniej utrzymać się na powierzchni życia duchownego. Chcemy w ten sposób zbliżyć siłę motywu do siebie, chcemy rozwinąć jej siłę jak najwięcej.

Więc w życiu naszem codziennem ascetycznem tworzymy sobie motywy działania, naturalnie motywy religijne nadprzyrodzone; my się nimi przejmujemy, my zostajemy pod wrażeniem działania ich sił. Czy znajomość refleksyjna tych zagadnień nie mogłaby się przyczynić do cenienia sobie jeszcze więcej motywów działania, do zrozumienia ich siły?

Pewnie, że w miarę postępu psychologji eksperymentalnej sprawa ta dozna wszechstronnego oświetlenia naukowego, ale czyby już teraz nasze doświadczenie nie mogło nam dopomóc w ocenie tego problemu z pożytkiem dla naszego postępu duchownego?

A przecież to wszystko, co nam ten postęp umożliwia, jest tak wielkie, tak ważne!

**Ks. Dr. Jan Bochenek**

# Parafja i Akcja Katolicka.

(c. d.)

Król i wielcy panowie, dworzanie i szlachta obecnością swą podnosili powagę tych uroczystych wystąpień kaznodziei. Wiadomo, że najwybitniejsi mówcy nie lękali się prawić przykrych nawet prawd swemu wysokiemu audytorjum; a nie było to bynajmniej bez skutku.

Po za mury świątyni parafjalnej pobożność wiernych wylewała się w pewnych okolicznościach, a ceremonje bardzo wyraziste pociągały całą parafję, gdzie śpiewała ona hymny na cześć Boga po przez ulice miast i dróg wiejskich. Takie uroczyste procesje przypadały w dni Krzyżowe, w Boże Ciało, we Wniebowzięcie N. M. P., w dzień Zaduszny i w święta odpustowe. Pasterze duchowni czuwali, aby to przyrodzone upodobanie do tych zewnętrznych manifestacji religijnych nie przerodziło się w czysty formalizm. W większości djecezji był katechizm świąt, dodawany do katechizmu nauki katolickiej, aby wyjaśnić najmniej oświeconym wiernym ducha, jaki ożywiać miał ich w czasie tych uroczystości. Sam wielki Bossuet nie zawahał się napisać krótkich nauk celem wyjaśnienia swym djecezjanom modlitw liturgicznych. Przetłomaczył on na ich życzenie oracje Mszy Św., psalmy, hymny, będące w użyciu w czasie nabożeństw publicznych i ułożył podniosłe, zwięzłe modlitwy dla ułatwienia im pobożności.

Organizacja parafji miała na celu głównie ułatwić wszystkim spełnianie obowiązków religijnych, zwłaszcza przystępowanie do Sakramentów Św. Za wzór dobrze zorganizowanej parafji ówczesnej może być uważana parafja Św. Sulpicjusza w Paryżu, w której ks. Olier (XVII w.) ustalił porządek, naśladowany w wielu miastach i po za granicami Francji. Podzielił on swą parafję na osiem kwartałów, z których każdym opiekował się osobny kapłan przy pomocy swych towarzyszy. Jeden ksiądz był do odprawiania codziennego nabożeństwa, inny, — dla nabożeństw nadzwyczajnych, sześciu — do chorych z Sakramentami Św., pięciu — do chrztów i ślubów, 2 — do obsługi interesantów, 2 — 4 do spowiedzi codziennej oprócz tych spowiedników, którzy stale w pewnych godzinach słuchali spowiedzi, 4 — do obsługi konających, 1 — dla opieki nad ubogimi, 4 — w zakrystji, 2 — dla spraw instytucji kościelnych, 2 — do przygotowywania przedmiotów potrzebnych do służby bożej, kilku do obsługi bractw, 2 — do wydawania aktów, 2 — do pogrzebów, 3 — do obsługi więzień, 2 — do nauczania heretyków, kilku do obsługi wspólnot na obszarze parafji, wreszcie 12 nadliczbowych do zastąpienia chorych

i nieobecnych. W ten sposób zorganizowana była obsługa olbrzymiej parafji paryskiej w XVII i XVIII w.

Tę bardzo złożoną organizację można było przeprowadzić tylko tam, gdzie było bardzo dużo duchowieństwa. Gdzieindziej ten sam kapłan musiał spełniać kilka posług w ludnej parafji. W mniejszych parafjach pasterzowało po kilku księży, a w wiejskich sam proboszcz. Istotnem było, iżby wierni w każdej chwili mogli znaleźć kapłana na swe żądanie dla niesienia sobie pomocy duchowej.

Jedną z głównych trosk pasterzy parafjalnych było katechizowanie dzieci, przygotowywanie młodego pokolenia do życia chrześcijańskiego. Od XVI w. powstawać zaczęły specjalnie w tym celu organizowane bractwa, jak np. w Awinionie, gdzie osoby prywatne utworzyły takie stowarzyszenie celem nauczania religji ludzi prostych. Bractwo to zatwierdził Klemens V w r. 1592, poczem rozszerzyło się ono w wielu parafjach. Tęż samą zbożną misję wzięły na siebie Urszulanki. I Św. Wincenty a Paulo, który swym zmysłem rzeczywistości wyczuwał potrzeby Kościoła, zalecał swym Pannom Miłosierdzia, iżby były „dobremi córkami parafji“, dając im regułę nauczania katechizmu ubogich dzieci.

Ks. Olier urządził w kościele Św. Sulpicjusza kilka nauk katechizmowych. Wysyłał on swych księży po domach, by zwoływali dzieci, za któremi przychodzili licznie i rodzice. Św. Jan Baptysta de la Salle to samo czynił w swych szkółkach. W Lyonie w 1666 ks. de Saint-Just zorganizował naukę katechizmu, przyjętą w wielu djecezjach. Pokazywał dzieciom obraz, przedstawiający tajemnicę, jaką wyjaśniał katecheta. Co niedziela bractwo panien uczyło katechizmu kobiety i dzieci. Ci świeccy ochotnicy i ochotniczki ogromnie pomagali klerowi parafjalnemu w chrześcijańskiem wychowaniu dzieci, młodzieży i ludu. W ten sposób przygotowywano młode dusze do pierwszej Komunji Św. U Św. Sulpicjusza ceremonja ta odbywała się dwa razy do roku: w czwartek po niedzieli przewodniej i w czwartek po oktawie Bożego Ciała. Do tego wielkiego aktu przygotowywały dzieci katechizmy specjalne; chłopców przyjmowano w wieku lat 13, dziewczęta lat 12.

Największą cześć oddawano Najśw. Sakramentowi, również i po za murami świątyni, zwłaszcza odtąd, gdy protestantyzm zaatakował dogmat o rzeczywistej obecności. Historja podaje opis wspaniałej procesji, odbytej w Paryżu dnia 21 stycznia 1535 r. na żądanie króla Franciszka I dla wynagrodzenia zniewag, czynionych Eucharystji przez heretyków. Wszystkie parafje stolicy ze swemi relikwiarzami udały się do Św. Germana l'Auxerroi, skąd Najśw. Sakrament niesiono do katedry Notre-Dame przez wspaniale udekorowane ulice. W procesji wziął udział dwór królewski i władze publiczne;

sam król szedł pieszo ze świecą w ręku. Manifestacje te wywierały duże wrażenie na lud. To też procesje Bożego Ciała, urządzane przez parafje możliwie najwspanialej, pozostały zawsze tak bardzo popularnemi, że sama nawet wielka rewolucja francuska na tyle tylko znieść je zdołała, na ile usunęła z parafji księdza. W samym rozognieniu rewolucji dnia 30 maja 1793 r. po ulicach Paryża odbyła się procesja w kościołach, odbierając przy przejściu Najśw. Sakramentu same tylko oznaki czci, a nawet honory wojskowe od korpusu gwardji. Przepisy regulaminów publicznych wskazywały, jak należy się zachować na ulicy, gdy kapłan niósł Wijatyk do chorych.

Działalność apostolska parafji po za murami kościoła w szczególności użyła za swe narzędzie zrzeszenia. Już od wieków średnich zrozumiano, ile siły i trwałości nadaje stowarzyszenie wysiłkom jednostki. Odtąd nie było bodaj parafji w Europie południowej, zachodniej i środkowej, zarówno jak w Polsce, gdzieby nie zrzeszyła się dobrana grupa pobożnych katolików w jakieś bractwo. Cechy rzemieślnicze, różne zawody miały swe bractwa celem zrzeszania swych członków pod opieką niebieskiego patrona. Pozostałyby one jako ciało bez ducha, gdyby nie była ożywiała ich myśl i praktyka religijna. Niektóre bractwa obierały sobie za cel jakąś działalność praktyczną lub instytucję społeczną. Bractwo Męki Pańskiej, ustanowione w XV w., wzięło sobie za cel wystawianie misterjów. Na południu Francji, we Włoszech, w Hiszpanji kwitły bractwa pokutnicze, złożone z członków świeckich, oddających się pewnym aktom pokuty, odbywających procesje, pogrzeby swych braci i t. p. Największy ich rozwój przypada na wiek XVI; należeli do nich przeważnie mieszczanie. Kolor woru, jaki na się wkładali pokutnicy, nadawał im nazwy odmienne pokutników czarnych, białych, szarych, purpurowych i t. d. Mimo ich religijne uczucia, trudno zaliczać pokutników do pomocników parafji; bo odznaczali się oni duchem separatystycznym i warcholskim, a znajdując zadowolenie w niezgadzaniu się ze swym proboszczem, starali się mieć w swych szeregach księży, aby módz się obejść bez niego.

Istniały nadto inne bractwa o charakterze bardziej parafjalnym i ściślej religijnym, jak np. bractwa ku czci Najśw. Marji Panny Różańcowej, Szkaplerznej, patronów parafji i innych. Pod wpływem Jezuitów najliczniejszemi były kongregacje Najśw. Marji Panny, tworzone dla młodzieży. Równie licznemi były bractwa Najśw. Sakramentu; podtrzymywały wśród wiernych kult Eucharystji, uczestnictwo w Sakramentach Św. i częstą obecność na Mszy Św.; odbywały zebrania przy kościele. Bractwo każde było jednostką prawną; mogło posiadać swą własność, przyjmować legaty, darowizny; wybierało zarządców swego mienia, odbywało zebrania, urządzało

nabożeństwa, kazania, podtrzymujące życie duchowne wśród współbraci. Ćwiczenia te nigdy nie mogły odbywać się w czasie sumy w niedziele i święta.

Wspieranie ubogich od najdawniejszych czasów, od pierwszych dni Kościoła uważano za istotną cześć składową życia chrześcijańskiego i parafjalnego. W ciągu całego biegu wieków każda parafja miała na swem utrzymaniu ubogich. Ciężar ten spadał na rodzinę parafjalną; nigdy nikomu nawet na myśl nie przyszło zwalać go na administrację. Bądźcobądź wszakże dopiero Św. Wincentemu à Paulo udało się pierwszemu wprowadzić do spełniania miłosierdzia porządek doskonały, nadający mu owocności, i osobiste poświęcenie, korzystne zarówno dla tego, kto daje, jak i dla tego, kto otrzymuje. Jeszcze jako proboszcz parafji Chatillons-les-Dombes założył on w r. 1617 pierwsze bractwo miłosierdzia, złożone z pań, obowiązanych odwiedzać, wspierać ubogich i chorych. W ten sposób powołał on osoby świeckie do czynności, spełnianych dotąd przeważnie przez duchownych, przyczem nauczył je odróżniać ubogich prawdziwych od zawodowych żebraków. Panie wstępowały do bractwa tylko za pozwoleniem swych mężów; dla różnych zadań miały one kierowniczki (officieres) i prokuratora, bo nie jest „właściwem dla kobiet samych obracać funduszami“. Iżby bractwo przyniosło parafji korzyści, a nie kłopoty, kierownictwo jego miał w swem ręku proboszcz. Podobne bractwa powstały w djecezjach Lugduńskiej i Amieńskiej. Inne założył Św. Wincenty w okolicach Paryża, a jedno w stolicy Francji, w parafji Zbawiciela (1629 r.). Rychło wślad za żeńskiemi bractwami miłosierdzia powstały męskie, ciągle pod tymże wpływem wielkiego organizatora.

I wówczas jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej z inicjatywy bractw miłosierdzia powstawały przeróżne instytucje dobroczynne, zakłady, niosące ulgę cierpiącym. Żeńskie bractwa wspierały matki karmiące, pielęgnowały chorych, opiekowały się ubogimi do ostatnich chwil ich życia. Do swych składów zbierały one ofiary w naturze i rozdzielały je stosownie do potrzeb. Po wsiach przygotowywały zupę dla ubogich i same usługiwały przy jej rozdawaniu. Męskie Bractwa miłosierdzia zajmowały się inwalidami, więźniami, sierotami. Członkowie ich po wsiach zbierali opłaty od posiadaczy inwentarza żywego i domowego ptactwa. Po miastach organizowali rękodzielnie, urządzali przytułki noclegowe, biura pośrednictwa pracy, wypożyczalnie narzędzi rzemieślniczych i rolniczych, kasy pożyczkowe, tanie sklepy z chlebem i żywnością, podejmowali się pielęgnowania chorych i niedołężnych starców.

Organizacja nie była jednakową wszędzie. Wszystko zależało od miejscowych środków i od chętnych do pracy osób. Ale zasady, jakie podał Św. Wincenty, obowiązywały wszędzie.

W wielkich parafjach miejskich były dwa rodzaje bractw miłosierdzia: jedno męskie, drugie żeńskie. Gdzieindziej proboszcz miał do pomocy tylko bractwa żeńskie — ze skarbniczką i prokuratorem. Niekiedy obchodzono się bez tego ostatniego. W niektórych parafjach, mniej posiadających personelu, proboszcz spełniał urząd skarbnika i rozdzielcy. Panny miłosierdzia opiekowały się ubogimi i utrzymywały domy pomocy. Wreszcie w innych miejscowościach same dozory kościelne z wybitniejszymi parafjanami stanowiły biura miłosierdzia i rozdzielały zasiłki przy pomocy dobranych parafjanek. Rachunki sprawdzano regularnie. W parafjach, gdzie obsługa ta była urządzona dobrze, proboszcz osobiście rozdzielał tylko sumy, co do których ofiarodawcy zastrzegli sobie jako warunek ten sposób użycia ich ofiar lub darowizn.

Dla uniknięcia wszelkich nadużyć ubodzy składali swe prośby w specjalnej szkatule. Skarbnik zabierał te prośby, rozdawał je pewnym osobom celem zebrania informacji o ubogich, a następnie dawał sprawozdanie zgromadzeniu miłosierdzia, aby wypowiedziało się, co należało robić. Dochody, zbiórki, jałmużny wszelkiego rodzaju szły do skarbnika, który miał obowiązek prowadzić ścisły stan dochodów i wydatków. Zasiłki zwykle dawano w naturze lub jako bony, rzadko w gotówce. Na zgromadzeniach miłosierdzia proboszcz zajmował pierwsze miejsce i przewodniczył. Zapraszano na nie dostojników i urzędników miejscowych, dozór kościelny, wybitne osobistości, członków bractwa i tych, którzy mogli tylko w czemś pomóc ubogim. W niektórych parafjach pan·miejscowości przychodził na zebrania i nawet im przewodniczył. Zgromadzeń wielkich było dwa do roku: na Boże Narodzenie i na Zielone Świątki. Inne mniej uroczyste zebrania odbywały się w miarę potrzeby po ogłoszeniu o nich z ambony poprzedniej niedzieli.

Aby nie popierać ludzi złego prowadzenia, regulaminy zabraniały dawać pomocy ubogim pijakom, rozpustnikom, bluźniercom i nieobyczajnym. Odmawiano jej również tym, którzy nie chcieli posyłać swych dzieci na katechizm. Państwo, bynajmniej nie utrudniając tej zbożnej działalności drogą nieodpowiednich ustaw, przeciwnie uważało za swój obowiązek wszystkiemi siłami popierać instytucję, która nic go nie kosztowała, a odwrotnie z której ciągnęło ono wielką korzyść społeczną i moralną. Potwierdzało też regulaminy bractw miłosierdzia, bynajmniej nie narzucając im jednakowych form, niedających się pogodzić ze zwyczajami miejscowemi. Zatwierdzało fundacje, legaty, darowizny na rzecz ubogich. Wiedziało, że dobra te sumiennie były użyte — bez stronniczości, bez trwonienia, bez kosztów administracyjnych, któreby część środków, przeznaczonych dla ubogich, przelewały do kieszeni pasorzytów. Podział pracy pozwalał w każdej parafji znaleźć ludzi

bezinteresownego poświęcenia, którzy sprostali temu zadaniu i praktyce miłosierdzia nadawali zupełnie rodzinną cechę.

Budżet miłosierdzia parafjalnego zasilały składki i dobrowolne ofiary. A gdy dochody te nie odpowiadały potrzebom, nakładano taksę na wszystkich parafjan. Musieli ją płacić wszyscy ci, którzy mogli płacić. Zbierał ją komisarz ubogich, a podział sumy ogólnej odbywał się według zwykłych reguł. Św. Wincenty a Paulo stwierdzał ogromną nędzę wśród ludu, którą nowocześni historycy malują w bardzo ciemnych barwach. Po wojnach religijnych we Francji zubożenie kraju doszło do takiego stanu, ze ludność wiejska żywiła się chlebem z domieszką utartej kory, mieszkała w norach zimnych jak krety, spała na nędznym barłogu. Opisy te przypominają obrazy z czasu wielkiej wojny na ziemiach polskich. To też wielki jałmużnik całkowicie oddał się niesieniu ulgi cierpiącym. Począwszy od r. 1672, cierpienia ludu stały się bardziej powszechnemi i okrutnemi zwłaszcza na wsi. W XVIII w. podatki tak bardzo gniotły ludność, że życie dla chłopa i rzemieślnika stało się prawie nieznośnem. Miłosierdzie robiło, co mogło; ale ono zaledwie na krótko zaradzało nędzy. Kiedy bowiem organizacja społeczeństwa dochodzi do tego, że warstwom pracującym odbiera się wszystko na rzecz uprzywilejowanych — dworu królewskiego, szlachty, wyższego duchowieństwa lub parwenjuszy politycznych, zadanie przechodzi siły miłosierdzia, bo ci sami, którzy zasilają źródła, są jednocześnie ofiarami złych rządów państwa.

Inną wreszcie formą działalności parafjalnej po za murami świątyni było zakładanie i prowadzenie szkół ludowych. Parafja nowożytna, zajmując się nauczaniem dzieci, tylko prowadziła w dalszym ciągu odwieczną tradycję Kościoła. Kapituły wykonywały tylko obowiązek, jaki włożyły na nie synody — zakładania i utrzymywania szkół dla dzieci z ludu. Kierownictwo tych szkół spoczywało w ręku proboszcza; nadzór nad niemi miał biskup i wykonywał go przez scholastyka i dziekana. Parafja posiadała swych nauczycieli (ci ostatni najczęściej ze zgromadzeń zakonnych). W samej tylko Francji pod koniec XVIII w. szkoły te były czynne w 25.000 parafji na ogólną liczbę 37.000. W zasadzie do szkół powinny były być przyjmowane dzieci ubogich; ale faktycznie nie miały one do nich dostępu, ponieważ szkółki te były płatne. To też od początku XVII w. proboszczowie miejscy zaczęli tworzyć w swych parafjach szkoły dobroczynne, utrzymywane przez duchowieństwo i od niego tylko zależne. Ale dużą trudnością przy ich tworzeniu był brak dobrych nauczycieli. Właśnie ogromną zasługę położył w tej mierze dla Kościoła Św. Jan Baptysta de la Salle, że przygotował tych nauczycieli dla wielu miejscowości. Różnica między szkółkami i szkołami dobroczyn-

nemi była tylko po miastach, bo na wsi szkoły ludowe nie były płatne.

Majątkiem szkół parafjalnych zarządzały dozory kościelne. Z majątku kościelnego pewna część szła na utrzymanie nauczycieli, gdy dochody z fundacji szkolnych nie wystarczyły. O sprawach, odnoszących się do utrzymania szkół, wyboru nauczycieli, mówiono i decydowano na ogólnych zebraniach parafjalnych. Nad nauką, dawaną w szkole, nad książkami, w niej używanemi, czuwał proboszcz. Wizytował on szkołę, bywał od czasu do czasu na lekcjach, pytał dzieci i zachęcał je do nauki pochwałami i nagrodami. Religja zajmowała ważne miejsce w nauce: każde dziecko znać ją musiało.

Oto główne formy apostolstwa w parafji nowożytnej. Jako organizm kościelny, parafja ta, przekształcona i okrzepła po reformie trydenckiej, wydawała swój plan obfity Chrystusowi i społeczeństwu, a żywotności swej dowiodła szczególniej czasu wielkiej burzy we Francji i w krajach sąsiednich w rewolucyjne lata 1789 r. po rok 1801. Rewolucja ta całą swą wściekłość skierowała przeciw Kościołowi. Parafja nowożytna, acz ogromnie ucierpiała od burzy, przetrzymała ją wszakże i po ustaniu nawałnicy zakwitła nowem bujnem kwieciem.

(c. d. n.)

**Ks. Prof. Al. Wójcicki**

# Post w świetle nauki.

(c. d.)

Przy omawianiu postu Kościół, postępując w myśl zadania swego czyli dobra dusz, podkreśla przedewszystkiem jego stronę etyczną, wpływ na moralność, a na drugiem miejscu jego stronę higjeniczną, wpływ na zdrowie. Nauka, przeciwnie, uwzględnia najpierw jego higjenę, gdyż ta leży w jej zakresie, a później dopiero wpływ na etykę. Zajmując się bowiem oddziaływaniem postu na zdrowie, nauka nie mogła nie widzieć bezpośredniego jego wpływu i na etykę oraz wpływu tego nie mogła nie podkreślić.

Znany jest powszechnie wpływ strony duchowej na stronę fizyczną człowieka. Wszak strach jest niejednokrotnie przyczyną choroby serca, paraliżu, konwulsji. Gniew powodem wściekłości i nagłych śmierci. Zmartwienia i kłopoty moralne wywołują posiwienie, żółtaczkę i wielu zaprowadziły do grobu. Stan ran pogarsza się przez bojaźń, gdy radość pomaga do ich zagojenia. Radosne lub nieszczęsne nowiny przyprawiają

nieraz o śmierć [87]). Powyższe jest dowodem ścisłej łączności jaka zachodzi w człowieku między stronami jego wewnętrzno-moralną i zewnętrzno-fizyczną.

Jeśli zaś tak się rzecz przedstawia, to nie może nie być wpływu odwrotnego strony fizycznej na moralną. I rzeczywiście, zauważono już oddawna, że chorzy na żołądek, kiszki, wątrobę, pęcherz stają się smutni, cierpiący wpadają w czarną melancholję. Chorzy zaś na płuca doznają uczuć lubieżnych i często są w usposobieniu erotycznem. Kobiety w ciąży stają się fantastyczkami, kapryśnemi nawet wpadały w obłęd, gdy nagle w czasie karmienia straciły mleko [88]).

Już w starożytności zdawano sobie rację z oddziaływania ciała na duszę człowieka. Gniew bowiem przypisywano podrażnieniu żołądka, stąd „gniewać się“ określali przez termin „stommachari“ czyli „żołądkować się“. Do człowieka zaś popędliwego i gniewliwego mówiono: „Dolej do wina swego wody“. Dawni peruwjanie zalecali żuć na gniew roślinę zwaną „qualancoptl“, gdyż jej słodycz uśmierzała gniew [89]). Spożywaniem ciemiernika, który jest środkiem mocno przeczyszczającym, leczono melancholję [90]). Według Debreyne'a wpływ ten jest tak wybitny, że „człowiek fizyczny obdarzony jest możliwością oznaczenia miary i zakresu swym władzom moralnym, natury swych talentów albo zdolności nabywania ich, charakteru, upodobań, uczuć namiętności, aż do pewnego punktu swoich występków i cnót to jest natężenia ich uprzednich usposobień“. A powtarzając za innymi, przypisuje błąd filozofji, „że wprzód nie wtajemniczyła się w fizycznego człowieka, w nim bowiem ukrywa się człowiek moralny: [91]) strona fizyczna jest podkładem pierwiastka duchowego [93]). I dr. Ryszkiewicz zgadza się z tem, że przejawy, które zachodzą w fizjologji ciała, nie mogą nie mieć wpływu na zjawiska moralno-duchowe [93]). Fizyczny człowiek — to produkt krwi, która go nieustannie odżywia, odnawia. Krew zaś to produkt pokarmów, które dostarczają jej materjału w postaci białych ciałek. Fizyczny przeto człowiek — to produkt pokarmów, stąd wpływ

---

[87]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 329 sq.

[88]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 332.

[89]) Cf. Tamże str. 340.

[90]) Cf. tamże str. 331.

[91]) Cf. tamże str. 29 sq.

[92]) Cf. Dr. J. Drzewiecki: „Mięso czy pokarmy roślinne“ wyd. 2. Warszawa 1904. — str. 53.

[93]) Cf. Dr. Ryszkiewicz: „Konstitution — Ernährung — Sexualität“. Die Volksernährung N 9 r. 1929 str. 139 „Man sollte festhalten, dass Vorgänge, die in der Physiologie des Körpers wurzeln, mit moralisch — geistigen Vorstellungen nicht nachhaltig zu beeinflussen sind“...

jego na moralno-duchowego człowieka — to wpływ pokarmów[94]). Już Hippokrates w dziele swojem „Płyny cielesne a temperamenty" uzależniał duchową stronę człowieka od krwi. A dzisiejsza wiedza nie waha się wprost głosić: „Człowiek jest tem, co je" [95]). To co je, to stanowi jego ciało, jego krew, to też zabarwia z konieczności jego myśli. Czysty pokarm daje czystą krew; czysta krew — czyste myśli; czyste myśli — czyste, szlachetne czyny. Gdy krew jest zanieczyszczona, czynność mózgu musi być wadliwa. Jeżeli jakie jady krążą we krwi, mózg zaraz to odczuwa (np. wpływ alkoholu) i konsekwentnie obniża się poziom czynów. W tem świetle zrozumiałem jest powiedzenie prof. Tyndalla: „Moralność czystości krwi powinna być jedną z pierwszych lekcji etycznych[96]).

Wpływ pokarmu na usposobienie, charakter zwierząt zauważono oddawna. Zwierzęta mięsożerne są gwałtowne, gniewliwe, mają popęd i usposobienie do dzikości i wściekłości, gdy tymczasem roślinożerne są ciche ,potulne, posłuszne. To też Debreyne za Richerandem nie waha się powtórzyć: „Gdyby można przemienić zwierzę mięsożerne na trawożerne, zmieniłoby się jego usposobienie i jego obyczaje" [97]). Oswojenie niektórych zwierząt mięsożernych, jak psa, kota, które obecnie zdają się być natury dosyć łagodnej, jest potwierdzeniem słuszności tego. Wyprowadzenie bowiem ze stanu swej natury pierwotnej zawdzięczają one zmianie pokarmu, w którym przeważają składniki roślinne[98]). I dzisiejsze poskramiania oraz tresura dzikich zwierząt polega, przedewszystkiem, na zmianie pokarmów. Zdarzało się nieraz, że nawet tygrys, zwierzę najtrudniej dające się poskromić, schwytany szczenięciem i karmiony pokarmami roślinnemi, oswajał się do tego stopnia, że bez żadnych środków ostrożności ludzie mogli dawać mu przystęp do siebie[99]).

Taki sam wpływ pokarmów na usposobienie zauważono również wśród ludzi. Mieszkańcy krajów gorących, gdzie natura roztacza w całym przepychu nadmiar roślinności, któremi się karmią, są spokojni i łagodnego charakteru. A ludy krajów umiarkowanych, zimnych, które żywią się mięsem, noszą w swoim charakterze ostrość, dzikość[100]). Nie klimat

---

[94]) Cf. tamże.

[95]) Cf. Dr. Ryszkiewicz O. C. str. 139... „Nachdem man die Bedeutung der Art der Ernahrungsweise für die Konstitution klar erkannt hatte, wurde der Grundsatz aufgestellt: „Der Mensch ist, was er isst"...

[96]) Cf. Dr. J. Drzewicki O. C. str. 51... the morality of clean blood"...

[97]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 327.

[98]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 370.

[99]) Cf. Dr. J. Drzewicki O. C. str. 54.

[100]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 330.

atoli jest przyczyną tej różnicy w usposobieniu, jak niektórzy pragną to tłumaczyć, lecz pokarm. Dowodem tego mogą być Samojedzi i Finnowie pod tą samą szerokością geograficzną mieszkający. Gdy pierwsi, żywiący się jedynie pokarmami pochodzącemi ze zwierząt zabitych, przedstawiają zupełnie zwyrodniały i godny politowania szczep, to drudzy, żywiący się przeważnie roślinami, stanowią piekną i szlachetną rasę [101]). Pokarmy, przyrządzane bezpośrednio z roślin są czystsze od pokarmów zwierzęcego pochodzenia, przeto muszą wytwarzać krew czystszą i urabiać charakter szlachetniejszy. Czemu jednak mięsne pokarmy są mniej czystsze? Bo wszystko, co żyje, to się zanieczyszcza, gdyż życie jest nieustanną fermentacją i rozkładem [102]).

Nie ulega wątpliwości, że mięso wpływa na moralność człowieka [103]). Przez pokarm mięsny budzi się w nim zwierzę dotychczas śpiące. Mięso zwiększa ciśnienie krwi, podnosi ciepłotę [104]), a swemi składnikami podniecającemi wpływa na system nerwowy [105]), rodząc pohop i skłonność do wszelkiego rodzaju wybuchów [106]). Słusznie przeto zauważył Debreyne: „Obżerając się mięsiwem... trapi nas wrzątek namiętności; gniewem i szaleństwem oddychamy w swej cerze ożywionej, rozpalonej" [107]). Mięso, dostarczając pracy organizmowi, który stara się wydalić jaknajprędzej szkodliwe dla siebie substancje azotowe, powstające, jak wiadomo przy jego rozkładzie, czyni człowieka ospałym. Dowodem tego jest owo poobiednie znużenie" [108]), które jeśli nie przez alkohol, to, przynajmniej, przez mocną czarną kawę, cygaro, papieros daje się opanować. Z ospalstwem tem łączy się bezpośrednio lenistwo, brak chęci do pracy, abulja, zniewieściałość. Dla zabicia czasu szuka się towarzystwa, z którem w parze idą obiadki, uczty obficie zaopatrzone mięsem i przyprawami korzennemi. Wszystko to budzi pragnienie, gaszone zazwyczaj alkoholem. Stąd już krok jeden do pijaństwa [109]). Taki człowiek przeżywa

---

[101]) Cf. Dr. J. Drzewicki O. C. str. 50.

[102]) Cf. Dr. Drzewiecki O. C. str. 52.

[103]) Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 338.

[104]) Cf. Dr. Bircher - Benner O. C. str. 244.

[105]) Cf... Weiss man doch, dass kochsalz und kalireiche Fleischnahrung die Erregbarkeit der Nerven steigert..." Dr. A. Ryszkiewicz „Konstitution — Ernährung — Sexualität" — Die Volksernahrung N 9 z 1929 str. 139.

Cf. Dr. J. Marcinowski O. C. str. 23.

[106]) Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 338.

[107]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 378

[108]) Dr. J. Marcinawski O. C. str. 22... „Dinen-Müdigke t".

[109]) Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 341;

Cf. Dr. Möller O. C. str. 19.

się szybko, prędko czuje przesyt życiowy,[110]) probuje jeszcze często dla nerwów swoich bodźców silniejszych, zwraca się do kokainy, morfiny, doprowadza się wreszcie do ruiny duchowej i kończy samobójstwem. Dr. Haig, zastanawiając się nad przyczynami samobójstw, które w ostatnich latach niebywale wzrosły w krajach cywilizowanych, a najbardziej w Anglji, przypisuje je mięsu, kawie, herbacie, mówiąc, iż „samobójstwo idzie równolegle ze spożywaniem pokarmów podniecających, one uwarunkowują się wzajemnie“[110]). Mięso, działając jednak na nerwy, podnieca i centra nerwowe organów rozrodczych, budzi się wskutek tego i zwierzę zmysłowe[112]). Tę współdziałalność pokarmu mięsnego z życiem płciowem wykazał Dr. Haig w pracy swojej „Kwas moczowy jako czynnik przy powstawaniu chorób“[113]). Również Dr. Ryszkiewicz podkreśla, że niestosowność naszego dzisiejszego odżywiania, to bezmyślne przyzwyczajenie do pokarmów korzennomięsnych wznieca pobudliwość zmysłową[114]). Obfitość tego rodzaju pokarmów powoduje wytwarzanie się nadmiaru płynu nasiennego, który z kolei pobudza i rozpłomienia wyobraźnię. Stąd pochodzą te zbyt częste wybuchy zbuntowanego przeciw rozumowi ciała, czyli te mniej lub więcej częste polucje nocne, które mogą zamienić się i na dzienne, pociągając za sobą najopłakańsze następstwa zupełnej ruiny zdrowia, rozwoju władz umysłowych i moralnych[115]). Tem się tłumaczy ogólny wzrost zmysłowości i upadek poziomu moralnego dzisiejszych czasów.

Pedagogika seksualna przestrzega przed pokarmem mięsnym w odżywianiu młodzieży[116]). Chcesz ją zachować w czystości obyczajów, nie karm mięsem[117]), bo jak szczenię, kocię, karmione mięsem wyrodnieje, tak również i człowiek. Już

---

[110]) Cf. Fr. Walter O. C. str. 339.

[111]) Cf... „Selbsmord und Konsum der harnsäurehaltigen Nahrungsmittel gehen beide parallel, sie bedingen gegenseitig...“ Möller O. C. str. 26.

[112]) Cf. Dr. A. Gemelli O. C. str. 168.

[113]) Cf. Dr. Bircher-Benner O. C. str. 241.

[114]) Cf. Dr. Ryszkiewicz O. C. str. 139 Die Volksernährung Nr 9 z r. 1929.

Cf. Th. Ortolan: Motifs de la loi d'abstiuence „Dictionnaire de la Theologie“ catholique str. 273.

[115]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str.60.

[116]) Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 252.

[117]) Cf.tamże;

Cf. Dr. A. Gemelli O. C. str. 170;

Cf. X. B. Żychliński: „Wychowanie Młodzieży w czystości obyczajów“ str. 222.

Homer, przedstawiając Cyklopów jako ludzi strasznych, okrutnych, czyni ich wielkimi żarłokami mięsa [118]). Także Achilles, który chce wszystko zburzyć gwałtem zbrojnym i zagarnąć dla siebie siłą wszystkie prawa — to wykarmiony przez Chirona centaura, na pół lwicę na pół tygrysicę [119]). A i Rousseau powiedział, że „wielcy żarłocy mięsa są zwykle okrutniejsi i dziksi od innych ludzi" [120]). Debreyne zaś stwierdza, że człowiek niewstrzemięźliwy zawsze będzie ulegał swym popędom zwierzęcym: będzie burzliwy, gniewliwy, popędliwy, wyuzdany, rozpustny, bo niewstrzemięźliwość jest matką obrzydliwych namiętności. I nie waha się nawet wypowiedzieć, że ludzie występku, zabójstw, morderstw, ci którzy odegrali smutną rolę okrutnych narzędzi w rzeziach rewolucyjnych, pochodzili zawsze z klasy mięsożerców zezwierzęconych przez niewstrzemięźliwość i związaną z nią rozpustę [121]). Lord Byron wprost przekonany był, że pokarmy mięsne pobudzają ludzi do krwi przelewu, a nawet wojen [122]).

(c. d. n.)

**Ks. W. Majewski**

# Sowiecka propaganda antyreligijna.

(Revue des Deux Mondes z 15 Lutego 1933)
przez X. Arcybiskupa d'Herbigny.

(dokończenie)

## W Europie.

Wojujący ateiści walczą, jakeśmy to widzieli, w Azji i w Ameryce. Taki sam atak prowadzi się w Australji i w Afryce, w Kongo jak w Algierze i Tunisie, dyskretniej w Egipcie. W Afryce Południowej świeżo odbyty kongres pastorów protestanckich ubolewał nad śmiałością komunistów, nad rozszerzaniem broszur przeciwko wszelkim wyznaniom i bezczelnością kampanji za legalnem spędzeniem płodu. (W Natalu murzyn Kadali jest szefem I. C. U. i chwali się że ma na swoje rozkazy przeszło 100.000 czarnych zwolenników. W Transwalu Sowiet z 5 czarnych, 4 białych i 1 kreola propaguje antychrześcijański tygodnik „Umse-

---

[118]) Cf. Dr. Fr. Walter O. C. str. 288.

[119]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 340.

[120]) Cf. tamże str. 369.

[122]) Cf. Dr. Debreyne O. C. str. 370.

bensi" wydawany po angielsku, holendersku i w narzeczach miejscowych).

W Europie propaganda antyreligijna dąży do zastąpienia a może do stopniowego zamaskowania przygotowań rewolucyjnych. Wszędzie Moskwa zastosowuje się do lokalnych warunków. Agenci bolszewiccy, ściśle kontrolowani pod względem politycznym, nie powinni zadużo mówić o komunizmie. Ale wszystko co może szkodzić religji, a zwłaszcza co umniejsza wpływ kościoła i księdza katolickiego w szkole jest uważane jako zadatek tryumfu komunizmu. Raporty oficjalne czy tajne agentów sowieckich stwierdzają, że najlepszymi sprzymierzeńcami, często nieświadomymi, są nauczyciele nie katolicy, nawet jeżeli nie są ani ateuszami ani komunistami.

## W Bułgarji.

Na Bałkanach rządy, nawet wrogie Sowietom, bezwiednie im pomagają przez prześladowanie katolicyzmu, co Moskwa zapisuje na dobro swoich zamierzeń, np. liczne i niezgrabne zarządzenia w tej dziedzinie rządu belgradzkiego i duchowieństwa serbskiego. W Bułgarji tak samo, bułgarska partja komunistyczna, która zastępuje od 16 Maja 1919 partję socjalistyczno-robotniczą, zamierzała z początku w czasie 22-go kongresu na wyraźny rozkaz z Moskwy wprowadzić dyktaturę proletarjatu i sowiety w Bułgaji. Ruch rewolucyjny, strajki i coraz gwałtowniejsze zaburzenia wzmogły się po drugim kongresie III-ej międzynarodówki odbytym w Moskwie 25. 7. 1920. Rewolucja ostatecznie naznaczona na 22 Września 1923 została stłumioną przez policję a Parlament uchwalił w początkach 1924 prawo o obronie państwa. Partja komunistyczna rozwiązana ze wszystkiemi swemi organizacjami istnieje nadal tajnie i nielegalnie. Na rozkaz partji wysadzono w powietrze 16. 4. 1925 sobór prawosławny w Sofji w chwili gdy cały rząd uczestniczył w pogrzebie generała Gujorgiejewa zamordowanego trzy dni przedtem przez komunistów. Chociaż wyrok sądu wojennego wspomina o 150 zabitych i 500 rannych ofiarach tego zamachu, jednak komuniści nie dopięli swego celu jakiem było wprowadzenie dyktatury bolszewickiej naskutek paniki wywołanej tą rzezią. Przez parę lat następnych działalność partji przycichła. Dopiero w 1930 i 31 sądząc, że rewolucja jest bliską w Niemczech, Włoszech i Hiszpanji partja komunistyczna w Bułgarji przygotowuje się do zagarnięcia władzy, kraj zostaje podzielony na 19 sekcyj komunistycznych z II grupami młodzieży, lecz tajne sprawozdanie partyjne przyznaje się do znikomej ilości zwolenników: 964 w 7 sekcjach na 19, a niemniej przywódcy są przekonani, że pomimo to uda im się zdobyć władzę. Ale policja bułgarska raz jeszcze zdławiła z nie-

słabnącą energją wszelkie próby agitacji komunistycznej, jednak nie mogła przeszkodzić tajnemu wydawaniu gazet: Rabotniczyj Wiestnik, Czerwone Znamje, Komunisticzeskoje Znamje, w których partja postanowiła w październiku 1931 zwrócić całą swoją działalność na teren antyreligijny. Powstaje stowarzyszenie wojujących bezbożników, które wydaje miesięcznik „Bezbożnik“ od 1. 12. 1931. Od tego czasu, po pierwszej hałaśliwej manifestacji w Wassiliko co Niedziela urządza się małe wyczyny antyreligijne w rozlicznych miejscowościach, żeby zaprawić młodych bezbożników, wywiesza się czerwony sztandar na dzwonnicach cerkiewnych w dnie świąt religijnych, maluje się bluźniercze napisy farbami olejnemi na murach i drzwiach kościołów: „religja jest opium ludu, precz z religją, dom Lenina“ itp. Na co opinja i sądy reagują mniej gwałtownie jak na zamachy na ludzi i własność prywatną i te drobne manewry są uważane przez agitatorów jako najskuteczniejsze sposoby wyćwiczenia adeptów, aby nauczyli się nie bać „tak carów na ziemi i ich żołnierzy, jak rzekomego cara niebieskiego i jego milicji aniołów kartonowych i świętych z prochu“.

Program bezbożników zawiera „umiarkowane postulaty“ do Parlamentu jak rozdział Kościoła i Państwa, wywłaszczenie dóbr kościelnych, zniesienie wszelkich wpływów duchowieństwa w szkołach i skasowanie świąt religijnych. Półurzędowy organ „Bułgarja“ wzywa duchowieństwo prawosławne do zwalczania tej propagandy, zamiast zajmowania się projektem zniesienia nauki katechizmu w szkołach katolickich.

## W Niemczech.

Jeżeli Moskwa osiąga pewne rezultaty w walce przeciwko religji ze swymi kilkuset zwolennikami w Bułgarji, to jakaż powinna być intensywność działalności komunizmu w Niemczech, gdzie liczba komunistów jest większa niż we wszystkich innych krajach nie wyłączając Rosji. W Niemczech wyborcy w Lipcu 1932 złożyli przeszło 5 miljonów głosów na kandydatów komunistycznych do parlamentu, a 6. II. 32 prawie 6 miljonów. Ci wyborcy nie są wprawdzie wszyscy członkami partyj, ale prawie wszyscy poddają się propagandzie antyreligijnej. W ostatnim roku partja przekazała administracji cywilnej przeszło 800. 000 deklaracyj indywidualnych i rodzinnych o porzuceniu religji. Większość tychże obejmuje protestantów pasywnie odnoszących się do propagandy antyreligijnej, wyjątek stanowią bardzo udatne wydawnictwa księgarni Eckart. Episkopat katolicki przestrzega i poucza skutecznie wiernych przez modlitwy, nauki i dzięki wspaniałej działalnośćsi na polu społecznem. Co do tego czytać należy: Dr. Adolf Ziegler „Die russische Gottlosenbewegung“

Monachjum 1932, Dr. Konrad Algermissen, „Die Gottlosenbewegung der Gegenwart und ihre Überwindung, Hanower 1933.

Tak samo jak w Sowietach przywódcy powtarzają tłumom, że duchowieństwo walczy wspólnie z kapitalizmem przeciwko ludowi, zarzucają wszystkim formom religji, że umniejsza ludowi przyjemności życia przez mylne zasady, które narzucają proletarjatowi ciężar rodziny. Zwłaszcza katolicyzm przez nauczanie o świętości małżeństwa przeszkadza ludowi w używaniu rozkoszy życiowych, a encyklika Casti connubii dowodzi raz jeszcze, że Kościół czerpie swą naukę z przestarzałych pojęć datujących od 19 wieku. Na kongresie wolnomyślicieli w Listopadzie 29 r. w Bodenbach zrywając z umiarkowanemi elementami założyli za przykładem Moskwy stowarzyszenie wojujących bezbożników Kämpfende Gottlosen. Pierwszy ich kongres w Listopadzie 1930 w Teschen postanowił stworzyć w Berlinie zamiast w Moskwie jako zbyt widocznem centrum „Ligę międzynarodową dla rozwoju światowego wojującego ateizmu“. Dwutygodnik tej ligi „Neuland“ pozyskał w trzy miesiące od Marca 1931 przeszło 100.000 abonentów i zasila przez swe „skandale klerykalne“ prasę partyjną. Specjalnie biuro w Berlinie (Bülowplatz, dom Liebknechta) zbiera i wykorzystuje wszelkie dane mogące służyć do oświetlenia tych rzekomych skandali. W braku autentycznych faktów specjalne powieści obrzucają błotem religję i duchowieństwo, np. Frantza Brauna i portugalczyka Eça de Queiroz. Poza dwutygodnikiem Neuland komuniści wydają w Niemczech 7 innych perjodyków antyreligijnych i jeden dziennik ilustrowany „Arbeitersender“. Prócz tego ogromna ilość broszur i ulotek rywalizuje w bezbożności i niemoralności. Specajlnie filmy, zwłaszcza Eisensteina i Paszkowa współdziałają w zatruwaniu dusz, jakoteż wystawy i muzea antyreligijne, płyty gramofonowe i radjo. Ale zwłaszcza organizacje pionierów komunistycznych wzbudzają największe nadzieje partyj. Posunięto nawet zuchwałość do prób stworzenia takich czerwonych pionierów w szkołach katolickich. (Dalej autor przytacza szereg dowodów i szczegółów o rozpanoszeniu się literatury bezbożniczej w Niemczech P. tłomacza).

Cała jednak ta akcja przez prasę, gramofon, filmy teatr nie warta tego co propaganda przez szkołę.

To też Moskwa zaleca usilnie przygotowywanie rewolucji światowej przez wyplenienie idei i zasad chrześcijańskich z umysłów dziecinnych, gdyż ci przyszli obywatele powinni być przepojeni nienawiścią, i co gorzej pogardą, do wszystkiego co jest religijne. Stąd cały szereg organizacyj komunistycznych dla dzieci w szkołach, i ci którzy należą już do pionierów Lenina starają się pozyskać, nawet gwałtem, swych młodocianych towarzyszy. I tak w Norymbeergji 8 i 22 Października 1930 takie łobuzy zbiły swoich kolegów udających się na lekcję religji, a nie zdoławszy powstrzymać wszystkich poczęli śpiewać hymny antyreligijne tak

hałaśliwie, że zmusili do przerwania lekcyj. To samo zdażyło się w Gunzenhausen. Oczywiście takie manifestacje służą niezwłocznie dla odpowiedniej propagandy. Biuletyn „Młoda Gwardja“ Nr 10 z 1929 nawołuje: „Organizujcie wieczorki ateistyczne przeciwko przesądom Bożego Narodzenia przez urządzanie od 15 Grudnia do 1 Stycznia zebrań młodych Spartakowców. Obowiązek nasz jest jasny: żadne dziecko robotnicze nie powinno śpiewać kolend, ale przeciwnie tylko pieśni antyreligijne i brać udział w zebraniach bezbożników. Słowem cała młodzież robotnicza winna raz skończyć z baśniami o „Bożem Narodzeniu“. Te dzieci mają swój własny miesięcznik: Das Proletarisch Kind. Tak jak w Rosji sowieckiej urządza się konkursy dla dzieci ateuszów. Dodatek dla dzieci „Ilustrowanego Dziennika Robotniczego‘ Nr 24 drukuje taki „model“ zadania antyreligijnego, napisany przez uczennicę IV. kl. 63-ej szkoły początkowej w Berlinie: „Niegdyś byli u nas cesarze, między innymi był Ludwik Pobożny, któren jak wielu ludzi nabożnych był dosyć ograniczony. Podczas łowów wyobraził sobie, że mu się ukazał biały jeleń z krzyżem między rogami i jeleń rzekł do cesarza: tutaj masz zbudować kościół! Ludwik kościół ten postawił. Od tego czasu ludzie którzy wierzą w takie przesądy chodzą do tego kościoła“. Mała autorka tej kompozycji Anna Lise jest zaszczycona zapisaniem na listę honorową bezbożników“. Nic dziwnego, że Anna Lise nie wierzy już w Boga. Nauczyciel zamiast opowiadać takie brednie o świętych powinien mówić o rzeczach rozsądnych, które zajmują dziewczynki. Anna Lise zawsze będzie pisać co myśli, a jeżeli nauczyciel każe jej pisać takie głupstwa to ona odmówi, a wy także naśladujcie Annę Lise“. Numer świąteczny innej gazetki dziecinnej „Der Trommel“ drukuje artykuł o Bożem Narodzeniu dla głodnych: „Związek sowiecki, szósta część świata jest własnością robotników i chłopów. Tam już niema bogaczy, którzy wesoło żyją kosztem pracowników, klechy, którzy bają o miłości i strachu przed Bogiem, są wypędzeni, gdyż robotnicy przekonali się, że zamiast ufać w Boga powinni polegać tylko na własnych siłach. W tej walce naszych ojców my dzieci robotnicze chcemy także brać udział, a nie wierzymy w żadne bajki o Bożem Narodzeniu jak cierpimy głód i nędzę, nie wierzymy w żadnego Boga, co się tyczy naszego zbawienia to jest nasza sprawa i damy sobie radę sami“.

Zarządzenia policyjne ograniczają takie wybryki, ale coraz czynniejsza propaganda zmierza do zwiększenia ilości apostazyj urzędowo stwierdzonych przed rejentem W tym celu rejent jest zawsze obecny w czasie wielkich zebrań antyreligijnych gotów do przyjęcia i zalegalizowania zeznań o porzuceniu wyznania. Powrót takich zabłąkanych owieczek jest trudny gdy już są zapisani do partji komunistycznej, albo do komitetu propagandy antyreligijnej.

Pomimo tej kampanji świetnie zorganizowanej, katolicy niemieccy znakomicie bronią dusze swych współwyznawców. Szereg lokalnych kongresów czyto duchowieństwa czy świeckich zastosowuje się do metod i programu nakreślonego przez kongres w Moguncji w Styczniu 1932. Najprzód używa się dróg uświadomienia duchowego i łaski nadprzyrodzonej, podobnie jak to zalecają biskupi kanadyjscy: „Kaznodzieje świadomi grozy obecnego położenia przestrzegać będą przed tą zgubną propagandą. Proboszczowie pomimo trudności finansowych powinni zwiększać a nie zmniejszać ilość misyj. Wszystkie stowarzyszenia katolickie, nawet ekonomiczne i sportowe zamieszczą w programach swej działalności praktykę zamkniętych rekolekcyj. Stowarzyszenia charytatywne przypominać winne zasady nadprzyrodzone wiary, a w pierwszym rzędzie wartość i zasługę cierpienia. Dzieci, zwłaszcza te, które są narażone na niebezpieczeństwo bolszewizmu powinny być ćwiczone w sposobach chronienia swych towarzyszy od zarazy, tak jak się dziś ich uczy ofiarowywać modlitwy i umartwienia na intencję nawrócenia pogan. Szczególnie należy przypominać zasady świętości małżeństwa i jego celów. „Pozatem należy tłomaczyć zagadnienia socjalne w myśl encykliki papieskiej Quadragesimo anno.. Należy z wzmożoną energją propagować dobrą prasę, filmy i dyski katolickie, używając jak bolszewicy środków nowoczesnych. Starać się będziemy zwalczać wszelką kooperację, nawet czysto ekonomiczną, z Sowietami wobec tego, że w systemie bolszewickim propaganda dobrobytu materjalnego służy całkowicie propagandzie antyreligijnej, handel, który służyć ma jako środek do zwalczania religji nie powinien być popieranym, nawet jeżeli przynosi ludności pewne korzyści materjalne. Będziemy walczyć za tem, aby agenci bolszewiccy, pod osłoną stosunków handlowych, mogli swobodnie działać dla swoich celów — jest szkodliwem dla państwa i powinno ustać". Podkreślmy jeszcze ten ustęp: „Należy udowadniać kłamstwa sowieckie, tembardziej, że bolszewicy przedstawiają się jako oswobodziciele od wszelkich przesądów religijnych. Należy nalegać aby prasa i propaganda katolicka nie zadawalniała się tylko obroną przed bolszewizmem, ale starała się także demaskować nikczemności kłamstw bolszewickich".

Te rezolucje katolików niemieckich powinny być naśladowane i w innych krajach wobec działalności wojujących bezbożników szerzonej po całym świecie. I tak np. ich program teatralny jest naśladowany w Angli i w Hiszpanji, czasem i we Francji, a zwłaszcza jak to zobaczymy w Belgji.

## W Belgji.

W Belgji partja komunistyczna zdawała się być znikomą przed rewolucyjnemi strejkami w lipcu 1932. Okazało się dopiero

wtedy, że mimo niewielkiej ilości komuniści byli tam dobrze zorganizowani, i że dążyli otwarcie do zdobycia władzy. Pogardzając socjalistami i otwarcie zwalczając Domy ludowe skutecznie grozili nawet Vanderveldemu, który musiał wezwać pomocy żandarmerji.

Do 1928 komunizm wegetuje w Belgji, gdy Stalin tryumfuje nad Trockim kongres w Antwerpji doprowadza do rozłamu między zwolennikami Stalina i Trockiego, ci ostatni tworzą opozycję lewicową w partji. Osłabiona przez ten rozłam partja przygotowuje się pomimo to do działalności wybitnie rewolucyjnej, rozpościera wszędzie swoje sieci, dzieci ze szkół początkowych są organizowanie w Lidze pionierów Lenina, a inwalidzi i kalecy są wciągnięci do „Algemeene Blinden en Verminkte Bond van Vlaanderen". Przeszło trzydzieści takich organizacyj specjalnych tworzy kość pacierzową partji komunistycznej w Belgji. Propaganda stara się pozyskać także tak licznych tam obcokrajowców, którzy zgrupowani przeważnie według narodowości pod inicjałami M. O. E. (Main d'oeuvre étrangère) są zarodkiem aktywnym przygotowywanego ruchu. Najczynniejsze są sekcje włoska, polska, węgierska, jugosłowjańska, rosyjska, żydowska, rumuńska i Murzynów z Kongo. Centralny Komitet belgijski ogłasza 13 i 14 Grudnia 1930 swój plan generalny działalności: „Poza działalnością wśród bezrobotnych, która powinna być postawiona w pierwszym rzędzie, partja powinna rozszerzyć swoją akcję wśród robotników w górnictwie, metalurgji, przemyśle tekstylnym i transportowym". W innem miejscu poleca się specjalnej uwadze robotę w przemyśle chemicznym gdyż robotnicy ci mogą być szczególnie pomocni „w dniu realizacyj rewolucyjnych", a także wśród robotników portowych. (Jak we wszystkich krajach Interklub marynarzy z Leningradu z dumą przypomina, że Lenin zwyciężył dzięki marynarzom Leningradu i Odessy, toteż liczy na to, że sygnał rewolucji będzie dany wszędzie przez robotników portowych i marynarzy. We wszystkich więc portach, jakoteż i na statkach należy tworzyć komórki antyreligijne, wzbudzające mniej podejrzenia u władz jak komunistyczne. W tym celu Interklub leningradzki postanowił dostarczać specjalne bibljoteki dla wszystkich statków obcych wchodzących do portu, takie same zadanie jest poruczone Interklubom w Marsylji, Roterdamie, Montevideo, Barcelonie, Sydney itd. Vide Krasnaja Gazeta 5. 10. 1932).

Federacja Studentów marxistów, której słabe początki datują od 1925, została zreorganizowaną w roku szkolnym 1929 — 30 przez studenta przybyłego z Namur, Piron, i teraz to zrzeszenie dostarcza innym materjał antyreligijny. Ono jednoczy liczne i czynne komórki i sekcje studenckie na uniwersytetach w Brukseli, Leodjum, Gandawie i w szkole górniczej w Gembloux. Broszury flamandzkie i tygodnik „De Komunistische Student" przygotowują teren i popierają miesięcznik „L'Etudiant materialiste" organ federacji, wydawany w Brukseli. Liczni są także antyreligijni pół-in-

teligenci wśród „Przyjaciół sowietów“, „Przyjaciół sztuki kinematograficznej“, w Stowarzyszeniu popierania stosunków intelektualnych belgo-rosyjskich, które wydaje biuletyn „La N. E. P“. i pod pokrywką celów turystycznych propaguje V. O. K. S. stworzone w Moskwie przez Łunaczarskiego, Kołontajową i Kamienjewa służące dla propagandy wśród sfer intelektualnych zagranicznych To ci ludzie zorganizowali w Brukseli (rue du Trône) z materjałem sprowadzonym z Moskwy ową sławną wystawę wkrótce wyrzuconą przez studentów. Ten związek propaguje filmy i płyty bolszewickie, urządza koncerty, organizuje wspólne wycieczki do Rosji. W swej bibljotece posiada gruntowną dokumentację sowiecką, a kursy języka rosyjskiego ściągają amatorów do czynnych sekcyj kinematograficzynch, muzycznych, naukowych, uniwersyteckich itp. Gdy dziennik „Le Drapeau Rouge“ zbyt drogo kosztując przerobiony został na tygodnik, prasa komunistyczna w Belgji podzieliła się na szereg małych wydawnictw lokalnych, zastosowanych do potrzeb miejscowych fabryk i szkół. Niezliczona ilość broszur i ulotek rozdawanych za darmo rozchodzi się w niektórych wypadkach do stu tysięcy egzemplarzy. Sześć pism komunistycznych po polsku, 4 po włosku, 3 po węgiersku, 5 po niemiecku, 2 po hiszpańsku, kilka po arabsku i w narzeczach Konga dopełnia literaturę komunistyczną francuską i flamandzką, w czem walka antyreligijna zajmuje poczytne miejsce. (W Gandawie, Antwerpji, La Louvière stworzone zostały bibljoteki na pokrycie potrzeb komunistów żydowskich zjednoczonych w Kulturverein. Księgarni a La Libraire des temps nouveaux, 6 rue de l' Assaut w Brukseli i sowiecka agencja Inturist są filjami wielkich centrali w Moskwie i Berlinie).

W Niemczech stworzono stowarzyszenia aktorów antyreligijnych. W wielu miejscowościach zespoły ruchome teatralne dają przedstawienia więcej antyreligijne jak polityczne. Np. teatr proletarjacki dawał przedstawienia Azji dramatu, w którym Vaillant-Couturier, redaktor Humanité i były poseł komunistyczny do parlamentu francuskiego daje jako przykład epizody z rewolucji chińskiej, pozatem wystawiono inny dramat rewolucyjny „Hinkeman“, którego oryginał niemiecki anarchisty Ernesta Tollera jest zupełnie pornograficzny i antyreligijny Satyra przeciwko małżeństwu grana na przemian z dramatem komunistycznym amerykanina Upton Sinclair'a i revue satyryczną komunisty belgijskiego Jacquemotte'a. Inne zespoły jak np. teatru du Marais udziela swego poparcia tej propagandzie a w lecie 1932 połączyły się w Federacje teatrów robotniczych belgijskich, której propaganda zapowiada się bardzo silna (Bruksela 155 Boulevard d' Anspach). „La Jeunesse travailleuse“ której kluby organizowane od 1929 służą jako przedszkole i filtr przed przyjęciem do Stowarzyszenia Młodzieży komunistycznej przyciąga masy dzięki bibljotekom, sportom, grom radju, a zwłaszcza przez kinematografy i przed-

stawienia teatralne. Ich zespół „Niebieskie bluzy" według wzorów sowieckich i niemieckich kolportuje małe komedyjki, czasem polityczne, ale prawie zawsze namiętnie antyreligijne, jak np. „Odrodzenie bogów" i inne dramaty przetłomaczone z tych poprzednio wymienionych w rozdziale o Niemczech.

Kinematograf popiera działalność teatralną. „Przyjaciele sztuki kinematograficznej" zorganizowani jako kooperatywa jakoby neutralna propaguje w całej Belgji filmy sowieckie, które dzięki wyjątkowo niskiej cenie narzucają się nawet w środowiskach najmniej sympatyzujących. Inteligencja i artyści często nawiedzają „Le Club de l'Ecran" w Brukseli, albo analogiczne kluby w Antwerpji Verviers itp. Żeby skutecznie wykorzystać programy propagandowe, często antyreligijne nadawane przez Moskwę po francusku, flamandzku, angielsku i holendersku Tow. robotnicze radjowe powiększa ilość aparatów odbiorczych w szynkach komunistycznych w Belgji.

(Moskwa opracowała poprawki jakie mają być wprowadzone do prawodawstwa radjowego, a także sposoby walki przeciwko programom socjalistycznym a nie komunistycznym.

Komunista belgijski Berlemont jeździł specjalnie do Moskwy dla brania lekcji propagandy radjowej i założył potem w Belgji stowarzyszenie proletarjackich amatorów radja, którego centrum jest w Brukseli, plac Vieille Halle au Blé, i które ułatwia instalowanie radja dla zwolenników w kawiarniach, restauracjach, piwiarniach, klubach itp.)

W tym rozkwicie nienawiści i niewiary bezbożnicy moskiewscy wyszczególniają jak i w innych krajach także w Belgji Ligę pjonierów Lenina, założoną już w 1925 w Brukseli w szkole (rue Haute). Liga przyjmuje tylko dzieci od 6 — 14 lat. Zgrupowane szkołami w komórki mają za zadanie szpiegowania nauczycieli reakcyjnych to znaczy praktykujących, i każda komórka winna mieć swój dziennik: „le Jeune Camarade" po francusku albo flamandzku, który dyktuje rozporządzenia i stopniowo urabia dzieci do walki antysocjalnej i antyreligijnej. Komórki szkolne każdego miasta są połączone w sekcje, ograniczone jednak do 50 pjonierów ażeby kierownicy mogli ich lepiej poznać. Niektóre miasta posiadają już poważne ilości takich pięćdziesiątek. Wszyskie zebrania sportowe pjonierów są zawsze urządzane w kadrach takich pięćdziesiątek. Do komitetu głównego każdej pięćdziesiątki wchodzą z urzędu sekretarza różnych komórek pod przewodnictwem szefa mianowanego przez Stowarzyszenie Młodzieży komunistycznej. Pięćdziesiątki łączą się w sekcje, których ilość jest zależna od warunków danej okolicy, zawsze pod rozkazami Młodzieży komunistycznej, zależnej znowu od partji. Każdy pjonier musi zawsze nosić z sobą książeczkę z instrukcjami gdzie są wyszczególnione jego obowiązki.

Streśćmy tę instrukcję w kilku charakterystycznych paragrafach: udział dzieci w walce przeciwko burżuazji wyzyskującej robotników i chłopców jest niezmiernie ważnym, gdyż klasy posiadające starają się wszelkiemi środkami usuwać dzieci od organizacyj robotniczych, gdyż szkoła uczy dziecko poszanowania dla burżuazji, dla jej bogactwa i rządów ciemierzących klasę robotniczą. Pjonier powinien starać się podkopywać wśród towarzyszy takie wychowanie, w ten sposób zapozna się sam z metodami pracy prowadzącemi do oswobodzenia od ucisku starszych gdy sam dorośnie i gdy wstąpi do Młodzieży komunistycznej. Nauczy się pracować wspólnie, stać się rzetelnym obrońcą robotnika będąc już świadomym obrońcą dzieci... i w ten sposób idzie za przykładem wzorów dla proletarjatu jak Lenin, Liebknecht, Luiza Michel. Młody pjonier zobowiązuje się na całe życie pracować nad oswobodzeniem robotników i chłopów. Nosi już odznakę starszych młot i sierp połączone, z gwiazdą pięcioramienną, która oznacza jedność komunizmu w pięciu częściach świata. Chustka o trzech końcach zawiązana na szyji przypomina mu krew robotników poległych pod ciosami burżuazji i trzy pokolenia które walczą dla tryumfu komunizmu, a węzeł jest symbolem jedności tych trzech pokoleń. Oddaje cześć wyciągając nad głową rękę ze złączonymi pięcioma palcami, co ma oznaczać że rewolucja światowa która oswobodzi robotników pięciu części świata ma być wyżej stawianą jak wszystkie interesy osobiste. Pjonier ma słuchać pięciu nakazów: jako syn robotnika jest wiernym interesom klasy robotniczej, 2. jako młody pjonier jest młodszym bratem i pomocnikiem każdego komunisty, 3. jest przyjacielem innych pjonierów i synów robotników całego świata, 4. winien się starać organizować inne dzieci i pociągać ich swoją działalnością i przykładem, 5. powinien pożądać wiedzy, gdyż wiedza jest siłą niezbędną w walce o oswobodzenie proletarjatu.

W szkole pjonierzy każdej komórki powinni powtarzać jeden drugiemu przed wejściem: wiesz dlaczego masz milczeć w szkole dopóki nie będziesz pytany? Z powodu ustroju kapitalistycznego który uzbraja nauczyciela w kij... gdy mówi, nawet jeżeli kłamie ty nie możesz mieć słuszności... nauczyciel w krajach kapitalistycznych stosuje się do programu ustalonego przez burżuazję, który ma na celu rozdzielić rodziców od dzieci robotników w walce klasowej. Nauczyciel będzie ci tłomaczyć, że Belgja jest rajem, że trzeba szanować chlebodawców... na to wszystko odpowiadaj i rozprawiaj z towarzyszami, oświecaj ich, ucz ich o tem co szkoła ukrywa o organizacjach dla obrony klasy robotniczej, propaguj twoje pisemko „le Jeune Camarade“, rozsiewaj komunizm w szkole, tłomacz czem jest i staraj się pozyskać większość twoich towarzyszy.

Nie bój się nauczyciela reakcjonisty, ale pracuj z nauczycielem rewolucjonistą dla tryumfu Rewolucji. Twoje przechadzki

zamiejskie dają ci wspaniałą sposobność propagandy wśród dzieci wiejskich, objaśniaj im o istnieniu federacji dzieci robotników i chłopów, staraj się ich zainteresować, ucz ich pieśni rewolucyjnych, rozdawaj im gazetkę i staraj się pozyskać korespondentów i abonentów utrzymuj kontakt ze zwolennikami wiejskimi, pisz do nich często, zapraszaj do miasta i pokazuj im instalacje komunistyczne. Ta łączność między robotnikami i wieśniakami jest niezbędną dla zwyciężenia burżuazji. Opowiadaj w rodzinie o tem coś robił i słyszał w twojej grupie, o zebraniach i przechadzkach, tłomacz braciom i siostrom czem są pjonierzy, przyciągaj ich, mów o partji komunistycznej rodzicom, zapoznaj ich z syndykatami komunistycznemi, staraj się wszelkiemi środkami zaprowadzić ich do kooperatyw komunistycznych. Mów im o gazecie, dawaj do czytania i staraj się by innej nie czytali.

Po takiem przeszkoleniu dawny pjonier zostaje łatwo wojującym bezbożnikiem w Stowarzyszeniu Młodzeży komunistycznej. Nie będziemy dalej go śledzić w wojsku, gdzie jego zadania świadomego rewolucjonisty są mu szczegółowo przepisane, zwłaszcza na wypadek strejków, zamieszek lub mobilizacji przeciwko obcemu najeźdzcy. Wystarczy przypomnieć, że powinien w dalszym ciągu, w mundurze czy fabryce, usilnie pracować nad propagandą antyreligijną, „tak niezbędną do wyplenienia wszelkich skrupułów u wyzyskiwanych przez kapitalizm". Jeżeli będzie wysłany do Kongo winien walczyć przeciwko imperjalizmowi i przeciwko misjom. To polecenie jest wykonywane jak i inne. Na pierwszego stycznia 1932 skontatowano istnienie tam sekcyj i komórek, (mianowicie w Elisabethville, Albertville Stanleyville itd. wszędzie w jawnej walce z misjonarzami). Jedno z zadań najważniejszych uważa się w programie Ligi przeciwko imperjalizmowi zapewnienie wspólnego frontu walki wszystkich wyzyskiwanych. Wypełniając to zadanie Liga zada cios śmiertelny imperjalizmowi i odda największe przysługi międzynarodowemu ruchowi rewolucyjnemu, a równocześnie odwróci imperjalistów od przygotowań do zbrojnej interwencji przeciwko Sowietom, najpotężniejszemu i najdzielniejszemu obrońcy klas uciśnionych. (Rezolucja ostatniego zebrania Ligi w 1931). Dzienniki i broszury, tak po francusku i flamandzku jak i narzeczach Kongo są oddane do dyspozycji młodego komunisty dla walki przeciwko religji i ojczyźnie.

Ten komunizm nie jest więc tylko ideologją albo systemem ekonomicznym czy politycznym, lecz iluminizmem antyreligijnym, w stanie stałego spiskowania przeciwko wszelkim instytucjom. Biuro międzynarodówki komunistycznej szczyci się takim radykalizmem metod: „we wszystkich krajach kapitalistycznych komórki fabryczne nie mogą inaczej działać jak tajnie... dlatego należy ściśle przestrzegać zasadniczych reguł konspiracji. To się dotyczy tak samo państw gdzie partja komunistyczna jest dozwo-

loną jak i tych gdzie jest zakazaną". (La Correspondance Internationale, organ III międzynarodówki Nr 108, 24. 12. 31).

Walka przeciwko religji nie podlega zakazom prawnym i śledztwu, a znajduje łatwo nieostrożnych sprzymierzeńców, np. na kongresie Powszechnego Stowarzyszenia Studentów Socjalistów belgijskich 26 Grudnia 1932 sympatyzujących z raportem młodego adwokata komunisty Lejour. Dokąd doprowadzi taki snobizm intelektualny, gdy już ilość posłów socjalistów i komunistów 76 (73 i 3) jest prawie równą ilością posłów katolickich? P. Cyryl van Overbergh słusznie podkreśla to zjawisko szkoły Marxa w Soir 16 Grudnia 32.

## Obrona cywilizacji.

Możnaby zrobić przegląd wszystkich krajów i uwidocznić takie same postępy akcji antyreligijnej. We Francji z początkiem Grudnia 1932 kongres paryski Stowarzyszenia Pracowników Bezbożników określa stanowisko zwolenników i zapowiada stworzenie nowego organu „Walka antyreligijna i proletarjacka", którego roczny abonament kosztuje 5 fr.

W Anglji odbył się od 12—15 Listopada 1932 w Londynie XIII, kongres partyjny. W czasie tajnego posiedzenia towarzysz T. A. Jackson wywołał wśród zebranych żywy entuzjazm gdy złożył raport o postępach akcji antyreligijnej. Rozpoczął od zawiadomienia, że otrzymał z Moskwy wyraźne upoważnienie do mówienia o tej sprawie, gdyż zasadniczo niechętnie wspomina się, nawet zwolennikom, o ogólnych celach i planie działania tyczących się walki z religją, gdyż partja powinna plan taki w czyn wprowadzić stopniowo, nawet nie znając go w całości. I tak „Daily Worker", nazywający się sam „organem partyi komunistycznej angielskiej" określał rewelację księżnej d'Athol, członka parlamentu i dawniej rządu o programie bezbożników na następne pięciolecie jako „imaginary facts" (wytwór fantazji). („Bezbożnik" w Moskwie z 19 Listopada 1932 neguje na dwóch szpaltach powyższe informacje grając na słowach, że „niema pięcioletniego planu bezbożnickiego, ale jest program szczegółowy akcji antyreligijnej w czasie następnej piatiletki, z czego Bezbożnik szczerze się raduje").

Niespełna pięć dni po takiem sprostowaniu przywódca komunistyczny T. A. Jackson tak rozpoczyna swoje sprawozdanie na kongresie partyjnym: „otrzymałem upoważnienie w odpowiedzi na zapytania złożyć wam raport o agitacji antyreligijnej. Po krytyce propagandy proboszczów w kościołach dodaje: „Niektórzy towarzysze mieli wątpliwości co do celowości moich ostatnich wystąpień w Daily Worker, ale nie zamierzam przestać i mogę wam obiecać, że przed Nowym Rokiem zorganizujemy i

rozszerzajmy w całym kraju propagandę wojującego bezbożnictwa. Już zapisało się 350 agitatorów i to ze wszystkich stron kraju i będziemy postępować dalej... „Następnie zarzuca hipokryzję kapitalistom i burżujom angielskim, którzy już dawno są ateuszami, ale ukrytymi: „There is God, but it is a family secret (nie ma Boga, ale to jest sekret rodzinny), zwraca uwagę na niebezpieczeństwo porozumienia między katolikami a protestantami dla obrony Boga przeciwko komunizmowi" i dodaje: „Walka antyreligijna wymaga specjalnych znajomości, nie może być prowadzoną po amatorsku. Walka przeciwko religji nie jest jakimś dodatkiem drugorzędnym w walce klasowej przeciwko kapitalizmowi. Czy można ignorować kwestję religijną? gdyż ona was nie będzie ignorować. Czy wiecie, że Kościół na wezwanie Papieża prowadzi zorganizowaną akcję?... Naszem zadaniem odpowiedzieć studjując skrzętnie materjalizm Marxa. Wszystkie nasze oddziały powinny być w pogotowiu. Wszędzie gdzie ksiądz przemawia przeciwko Sowietom musimy odpowiedzieć". Obietnica Jacksona została dotrzymaną, propagandziści antyreligijni rozpoczęli swoją kampanję przed Bożem Narodzeniem przy pomocy konferencji, płyt, fonografów, słuchowisk radjowych. Nie brakuje nawet, na wzór Berlina i Brukseli, przedstawień teatralnych granych przez „The Red Players (czerwonych aktorów) którzy wystawiali w Londynie wstrętną komedję bluźnierczą: Lady Nouston talks to God (Lady Houston rozmawia z Bogiem).

Wobec tej światowej ofenzywy komunizmu i wojującego bezbożnictwa czy wystarcza przypominać, że bramy piekielne nie przemogą? Zwycięstwo Kościoła jest pewne, ale czy można dopuścić by miljony dusz przepadło? Wobec takiej nienawiści zawziętej i destrukcyjnej niezbędnem waleczne apostolstwo w miłości chrześcijańskiej i cierpliwości, z silną wolą budowania. Drapieżny materjalizm, logiczny w swej negacji nieświadomości chce ogłupić i zgwałcić ludzkość, zarozumiały przeciwnik umysłu pragnie go zabić, a nie mogąc tego dopiąć dąży do przeszkodzenia wszelkiej manifestacji żywotności umysłowej i logicznego myślenia. Jego ideałem to zmechanizowanie całej ludzkości pod dyktaturą jakiegoś nieosobowego Faraona, bardziej absolutnego jak Faraonowie egipscy. Bezbożnik z 31 Października 1932 Nr. 50 zdając sprawozdanie z 17-ej konferencji partji bolszewickiej, która święciła piętnastolecie swej dyktatury, przypomina z dumą osiągnięte powodzenia od października 1931 do października 1932 przez wojujących ateuszów całego świata i do postanowień wzmocnienia walki dodaje: „Wysiłek niezbędny dla zabicia religji w ciągu przyszłego pięciolecia nie będzie łatwym... należy więc rozszerzyć i pogłębić walkę antyreligijną, na zasadach i metodami djalektycznego materjalizmu... stosować dwa zalecenia Lenina, że walka przeciwko religijności przemyślanej jest konieczniejszą, ale i trudniejszą od walki przeciwko prymi-

tywnym religjom i nie może być oddzielną od walki przeciwko idealizmowi, **gdyż idealizm fizyczny prowadzi do klerykalizmu** (ostatnie zdanie podkreślone przez Bezbożnika) . Materjalizm, materjalizm i jeszcze raz materjalizm".

Wobec tego programu, który jest przyznaniem się, wobec tak zawziętego postanowienia zmaterjalizowania ludzkości, to znaczy zniszczenia jej po zmuszeniu do negacji swojej istoty, jak potępieni w piekle, wobec takiego programu, który zapewnia o swem zwycięstwie nad wszelkiemi religjami, czyż Chrystus i Jego Kościół nie okazują się jedynymi Zbawcami ludzkości? Non est in alio nomine salus, mówił św. Piotr w dzień zesłania Ducha świętego. Nawet jeżeli chodzi tylko o zbawienie godności czysto ludzkiej, o zachowanie naturalnych warunków życia i szczęścia okazuje się dziś bardziej niż kiedykolwiek, że pomoc Chrystusa jest niezbędną. Ten spór, który wystawia tak otwarcie przeciwko Bogu i Jego stworzeniu, człowiekowi, tyle okrucieństw, przepojonych duchem tak piekielnym, ten spór właśnie oświeca słowa Chrystusowe, że Jego Kościół będzie zwalczany przez potęgi piekielne, a także nauki św. Pawła o potęgach piekielnych w przeciwstawieniu panowaniu Chrystusowemu, i widzenia św. Augustyna o dwóch miastach. Otwarcie przywódcy tej herezji oświadczają, że ich głównym wrogiem, tym, którego pokonanie pociągnęłoby i innych jest wobec Moskwy i Kremlu Rzym i Watykan. „Nieprzyjacielem jest Papież".

Papież nie jest nieprzyjacielem niczyim, pragnie tylko jak Ten, którego jest zastępcą na ziemi, wybawienia wszystkich dusz, kocha każdego człowieka przychodzącego na świat, ale musi zwalczać śmiertelne doktryny. Ich zawziętość przeciwko niemu tylko potwierdza jego przezorność. Jest ona usprawiedliwieniem i potwierdzeniem słuszności uwag zamieszczonych w miesięczniku, ściśle technicznym Ost-Europa z Listopada 1932 w gruntownym artykule Gerharta Dabberta o tem co oznacza walka Kremlinu przeciwko Watykanowi: „Rzym w tej walce broni nie tylko katolicki chrystjanizm, ale całe chrześcijaństwo. W tej walce jego głos nie jest jedynie głosem jednego kościoła ale wszystkiego co jest poprostu chrześcijańskiem". „Duchowieństwa wszystkich wyznań i wszystkich nazw słuchają wskazań Papieża i jego apelu do walki krzyżowej", oświadczają 30 Grudnia 1932 Wojujący Ateusze angielscy, żeby wytłomaczyć swój „plan przeciwko Wielkanocy", zapowiedziany przez T. A. Jacksona w Daily Worker z 2 Stycznia 1933.

Moskwa nie ustaje w nawoływaniu przeciwko Stolicy Apostolskiej i Kościołowi katolickiemu. Naprzykład w jednym numerze z Września 1932 „Antyreligjoznik" napada na mowę Ojca św. z 10 Lipca „o nowej kandydatce do kanonizacji" (str. 59 — 60), na kongres katolilcki w Braga w Portugalji (ibidem str. 59) w Radomiu w Polsce (str. 61), w Welehradzie w Czechosłowacji

(str. 60 — 61), na Górnym Śląsku pod prezydencją Kardynała Bertrama (str. 59), a zwłaszcza nad zgubnemi skutkami dla komunizmu Kongresu Eucharystycznego w Dublinie i tygodnia społecznego w Lille od 25 — 31 Lipca pod przewodnictwem Kardynała Liénart: „po raportach takich jak prof. Duthoit (ze szczegółową analizą) klerykaliści francuscy podążają w ślady Piusa XI: ekonomistów zbliżonych poglądami, którzy idą z nimi współpracować w Akcji katolickiej, która próbuje bronić kapitalizmu i burżuazję przed światowym proletarjatem“ (ibidem str. 55). Przejdźmy do porządku dziennego nad tym ostatnim zarzutem, tak nikczemnym i perfidnym, ale za to możemy uwypuklić wyznanie Moskwy, tak stale powtarzane, że Stolica Apostolska jest tym „defensor civitatis“, obrońcą cywilizacji chrześcijańskiej, a nawet krótko powiedziawszy Cywilizacji.

**A. S.**

# Z DUSZPASTERSTWA.

**(Zapytania i odpowiedzi.)**

P. Jakie są przepisy liturgiczne dla celebransa przy pogrzebie dorosłych?

O. Prawo Kościelne kan: 1215 tak przepisuje: O ile nie zachodzi ważna przyczyna, zwłoki wiernych należy przed pochowaniem przenieść z miejsca, na którem się znajdują, do kościoła celem odprawienia w nim przepisanego przez księgi liturgiczne nabożeństwa. Rituale Romanum porządek tego nabożeństwa podaje w tytule VI. Pogrzeb więc kościelny składa się: a) z przeniesienia ciała do kościoła; b) z odprawienia tamże nabożeństwa żałobnego i c) ze złożenia ciała w grobie. Przepisy liturgiczne odnośnie do pogrzebu dorosłych takby się przedstawiały:

a) O naznaczonym na wyprowadzenie nieboszczyka czasie, gromadzą się wierni w domu żałoby i oczekują na nadejście kapłana. Ten przybrany w komżę i stułę czarną tylko albo też jeszcze i w kapę czarną, w otoczeniu kleru i służby kościelnej, w komże przybranej, udaje się na miejsce pogrzebu albo w prywatnym pochodzie albo też, jeśli taki miejscowy zwyczaj, już śród procesji pogrzebowej, złożonej z bractw kościelnych. Kiedy przybył na miejsce, staje celebrans u nóg nieboszczyka, zdejmuje biret, kropi wodą święconą ciało nic nie mówiąc a potem m ó w i (sine cantu) (Rit. Rom. 1. c. D. 4095 ad 1) antyfonę: Si iniquitates i psalm: De profundis na przemian z otoczeniem; psalm kończy wierszem Requiem aeternam dona e i Domine... jeśliby było więcej nieboszczyków e i s... Potem następuje cała antyfona: Si iniquitates. W międzyczasie powinno się rozdać świece

płonące uczestnikom pogrzebu; rytuał Tit. VI n. 10 powołując się na starodawny zwyczaj, wyraźnie się tego domaga. Kiedy orszak pogrzebowy gotów do pochodu, celebrans intonuje początek antyfony: Exultabunt Domino a kantorzy zaczynają śpiewać psalm: Miserere i w czasie drogi do kościoła chór psalm śpiewa na przemian. Jeśliby droga była długa, to po skończeniu psalmu 50, odmawia się albo śpiewa t. z. Psalmi Graduales lub też psalmy z Officium defunctorum. Na zakończenie każdego psalmu mówi się: Requiem aeternam dona ei Domine... Przy wejściu do kościoła powtarza się całą antyfonę: Exultabunt Domino... Po jej ukończeniu, już w kościele śpiewa się: Subvenite Angeli... W międzyczasie stawia się trumnę w środku kościoła (nigdy w presbyterjum ani w chórze) i to nogami w stronę ołtarza przy świeckich, a głową do ołtarza, jeśli nieboszczyk jest kapłanem. Katafalk cały obstawia się płonącemi świecami.

b) Jeśliby dalszą część nabożeństwa żałobnego w kościele odłożono na później lub na dzień następny, to po skończeniu „Subvenite" intonuje lub mówi celebrans: Kyrie elejson... Pater noster i dodaje wersety i orację przepisaną na zakończenie po odmówionem Officium Defunctorum. Oracja otrzymuje zakończenie krótsze: Per Christum Dominum nostrum. R. Amen. Następnie mówi: Requiem aeternam dona ei Domine. R. Et lux p. l. ei. V. Requiescat in pace. R. Amen, i wraca do zakrystji. Jeśli zaś bezpośrednio odbywa się dalszy ciąg nabożeństwa, to następuje teraz Officium Defunctorum, msza św. pogrzebowa i Absolutio czyli kondukt; przed Absolutio może być mowa pogrzebowa. (Rit. cel. Missam XIII, c. 3).

Officium defunctorum mówi się: albo wszystkie trzy nokturny z Laudesami albo tylko pierwszy nokturn z invitatorium jużto z Laudesami albo też bez nich, zawsze ritu duplici. Jeśliby od rationabilem causam opuściło się całe oficjum, to po Subvenite intonuje lub mówi celebrans: Pater noster i dalsze wersety jak przepisuje rytuał Tit. VI. c. 3. n. 5. i orację, z zakończeniem krótkiem: Per D. n. J. Ch. F. tuum. Amen. Zaraz idzie do zakrystji i ubiera się do mszy św.

Rytuał wyraźnie upomina: Missa, ritu pro defunctis, ut in die obitus praesente corpore ne omittatur... a na innem miejscu: Quod antiquissimi est instituti, illud, quantum fieri poterit, retineatur, ut Missa, praesente corpore defuncti, pro eo celebretur, antequam sepulturae tradatur.

Po mszy św. pogrzebowej następuje kondukt, który ściśle łączy się ze mszą św. i dlatego musi go odprawiać sam celebrans a nie inny kapłan; tylko biskupowi przysługuje prawo odprawienia konduktu choć mszy św. pogrzebowej nie odprawiał. (DD. 3029 ad 10; 3798 ad 2).

Po ukończonej mszy św. schodzi celebrans na stronę epistoły i tam (tak przepisuje mszał i rytuał), albo też w zakrystji, (tak

ze względów praktycznych podają rubrycyści), zdejmuje manipularz i ornat, a bierze czarną kapę i poprzedzony przez niosących kadzidło, wodę święconą i krzyż, idzie z nakrytą głową do katafalku. Tu staje u nóg zmarłego: jeśli zmarły był kapłanem, miejsce celebransa jest zaraz za trumną między katafalkiem a drzwiami kościoła twarzą do ołtarza. Jeśli zmarły nie był kapłanem staje celebrans cokolwiek na stronie epistoły, między trumną a ołtarzem, twarzą zwrócony do krzyża, który trzyma krucyfer, stojący przy głowie zmarłego. Przystanąwszy, zdejmuje biret i ze złożonemi rękami z podtrzymywanej przez ministranta książki (rytuał lub mszał ) mówi głośno lub śpiewa modlitwę: Non intres... bez Oremus i nic w niej nie zmieniając. Po modlitwie następuje Libera, które śpiewać może na przemian z chórem czy z organistą. Jeśliby nie śpiewał sam, to wypadałoby, by w czasie kiedy chór responsorjum śpiewa, celebrans po cichu je odrecytował. (D. 4198 ad V).

Pod koniec powtarzanego Libera celebrans nasypuje kadzidło do kadzielnicy i błogosławi je mówiąc: Ab illo benedicaris, in cuius honore cremaberis. Po ukończeniu Libera albo kantor albo też sam celebrans intonuje: Kyrie elejson... i po prześpiewaniu Christe elejson, Kyrie elejson, celebrans głośno mówi: Pater noster, po cichu kończąc tę modlitwę do Et ne nos... (U nas jest zwyczaj, że w języku ojczystym poleca się modlitwom wiernych duszę zmarłego). Jednocześnie bierze w prawą rękę kropidło, lewą kładzie na piersiach i idąc w swą prawą stronę, oddawszy rewerencję ołtarzowi, obchodzi katafalk i **przechodząc** kropi trumnę trzykrotnie: najpierw lewą stronę ciała nieboszczyka a następnie prawą stronę, również trzykrotnie bez zatrzymania się i bez pokłonu w stronę trumny. Kiedy przechodzi przed krzyżem kłania mu się głęboko a kiedy przechodzi przed Przenajśw. Sakramentem, klęka na jedno kolano. Następnie oddawszy kropidło bierze kadzielnicę i okrąża jak poprzednio trumnę, okadzając trzykrotnie w przejściu, jak poprzednio, najpierw lewą potem prawą stronę ciała nieboszczyka. Oddawszy kadzidło staje tak jak na początku i śpiewa: Et ne nos inducas i dalsze wersety i orację podaną na miejscu, zmieniając ją, stosownie do uwag podanych tamże. Na Amen kończy się nabożeństwo w kościele i następuje eksportacja zwłok na cmentarz, której dopełnić może albo tenże celebrans albo też inny kapłan, ubrany tak jak przy przyniesieniu ciała do kościoła.

c) W pochodzie procesjonalnym tak, jak przy przyniesieniu ciała do kościoła, wyprowadza je się teraz na cmentarz. Kiedy pochód rusza, śpiewa się antyfonę: In paradisum. Po prześpiewaniu jej, jeśli droga na cmentarz daleka, radzą rubrycyści powtarzać ją albo też śpiewać psalmy z Officium Defunctorum (u nas śpiewa się tak, jak w drodze do kościoła: Exsultabunt... i Miserere). Rytuał żadnych wskazówek nie daje. Przepisuje tylko, że po

przybyciu do grobu, jeśli grób nie jest poświęcony, należy go poświęcić według załączonego na miejscu formularza, a potem dopiero zaintonować: Ego sum i Cant: Benedictus. Ponieważ u nas cmentarze są już poświęcone, zaczyna się śpiewać Ego sum i Benedictus po przejściu bramy cmentarnej. Przy grobie powtarza się całą antyfonę: Ego sum. Zdjąwszy biret zaczyna celebrans: Kyrie... Pater noster i kropi trumnę, stojąc u nóg zmarłego: w środku, po swojej lewej i ze swej prawej strony, następnie śpiewa: Et ne nos inducas i wersety i orację. Po niej śpiewa: Requiem aeternam dona ei Domine robiąc prawą ręką znak krzyża nad trumną. Requiescat in pace mówi sam albo też śpiewać je mogą kantorzy. Kiedy mówi: Anima ejus et animae omnium fidelium defunctorum robi znów znak krzyża nad trumną. Mszał podając to zakończenie po Absolutio super tumulum wyraźnie mówi: Celebrans iterum faciens crucem super tumulum dicit recto tono: Anima eius et... Następnie, według dla Polski zatwierdzonego rytuału, sypie celebrans ziemię na trumnę mówiąc: De terra... i intonuje: Salve Regina. Zwyczajowo odmawia się u nas po Salve pacierz za zmarłego i za dusze wszystkich zmarłych i u grobu procesja się rozwiązuje; modlitw w rytuale pod n. 16 po Salve umieszczonych, u nas się nie odmawia. Pod n: 20 podaje nasz rytuał skrócony sposób pogrzebu, którego, si est legitima consuetudo, użyć wolno

P. D. C. M.

# Pro domo nostra.

## Fragmenty z nauk rekolekcyjnych ś. p. O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty.

Znaną i bliską była nam kapłanom postać ś. p. O. Bernarda.
Któż go nie pamięta jeżeli choć raz go zasłyszał w życiu.
Chętnie służył wszystkim, a przedewszystkiem kapłanom.
Niech mi będzie wolno zebrać kilka fragmentów z rekolekcji jakie miewał dla kapłanów.

* * *

„Miłosiernymi bądźcie“...
Na starość dziwnie lubię mówić o miłosierdziu.
Może to dziwne, ale właściwe.
Dlaczego?
Miłosierdzie było słabością, jeżeli się tak wyrazić można, Serca Jezusowego.
Weźmy do ręki rozdział XV Ewangelji św. Łukasza.

„I przybliżali się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słuchali... (w. 1)

Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła... (w. 6)

Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty... (w. 7)

Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam... (w. 9).

Tak, powiadam wam, radość będzie przed anioły bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym... (w. 10)

Synu, tyś zawżdy jest ze mną, i wszystko moje twoje jest... (w. 31)

Lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarły, a ożył: zginął był, a znaleziony jest..." (w. 32).

Na starość swoją często mówię innym o miłosierdziu, bo jakżesz nam kapłanom miłosierdzia potrzeba.

Prawda dużo dziś zbrodniarzy i grzeszników na świecie — ale chyba im łatwiej będzie — nawet ten pijaczyna, rozpustnik, oszukaniec może więcej liczyć na miłosierdzie Boże — bo przecież nieraz nawet katechizmu nie umie, nie miał go kto nauczyć.

A my?

Jeżeli najwięksi święci bili się w piersi — widzieli tyle nędzy w sobie.

To cóż dopiero my?

Czyż nie mamy powtarzać za synem marnotrawnym — „Wstanę i pójdę do ojca mego i rzeknę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą!" (Łuk. XV, 18)

Ale dlaczego Bóg jest miłosierny?

Bo człowiek na obraz i podobieństwo Boże jest stworzony.

Ma człowiek wolną wolę — ma bez przymusu kochać Pana Boga — ma nieśmiertelną duszę.

Bóg nie może kochać grzesznika miłością upodobania, ale miłością litości.

Godność nasza — Dzieci Bożych — wymaga czujności i współdziałania z miłosierdziem Bożym.

Mamy współdziałać z miłosierdziem Bożym w nas samych i i w innych.

„Proprium Dei est miserere — punire est culpae" — mówi św. Tomasz.

„Maledictus qui peccat in spe"

Pan Bóg kładzie granice swemu miłosierdziu (mamy dwadzieścia dowodów z Pisma św.) — i biada temu, kto granice miłosierdzia Bożego przekroczy. Świętokradztwa kapłana łatwo mogą przekroczyć granice miłosierdzia Bożego. Trwaj w walce, za wszelką cenę trwaj, a wytrwasz — a środkiem modlitwa, modlitwa i jeszcze raz modlitwa.

A pamiętajcie Bracia kapłani — że gdybyś nie wytrwał i upadł spotka cię kara straszliwa — może zatwardziałość, może scandalum, a może nawet nagła śmierć..

A jeżeli za życia nie skorzystamy z miłosierdzia Bożego — to jakżesz straszliwy koniec nas czeka. Zna Bóg „figmentum“ nasze — ale już nie będzie miłosierdzia, to „bonum, verum“ zmieni się na nienawiść Boga — i jakże strasznym wyrzutem będzie dla kapłana być z własnej winy i z własnej woli potępionym.

Korzystajmy sami z miłosierdzia Bożego i dajmy korzystać innym w sakramencie Pokuty.

Spowiedź jest sakramentem miłosierdzia.

Świat zna ministerstwa sprawiedliwości, jedno tylko istnieje ministerstwo miłosierdzia i to ustanowił Pan Bóg.

Żaden panujący nie mógł sobie na to pozwolić — tylko Bóg w nieskończonej swojej dobroci o tem pomyślał i jeszcze nakazał do tego ministerstwa przychodzić.

Nawet i w tym, że przed człowiekiem mamy wyznawać swoje grzechy, jest miłosierdzie Boże. Kapłan może być grzesznikiem, ale niech nas nic nie obchodzi stan duszy kapłana, — właśnie może dlatego, że także jest grzesznikiem nie pogardzi, w nieszczęściu będzie przyjacielem. Spowiedź jest zawsze rzeczą przykrą, ale i lekarz nie leczy słodyczami — przeciwko grzechowi jest ustanowiona, — grzech jest buntem i dlatego z całą pokorą mamy się spowiadać.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Najwłaściwsze miejsce dla kapłana to konfesjonał, bo tam najbardziej można być miłosiernym i samemu miłosierdzia dostąpić.

Już sam konfesjonał niewygodny, zwłaszcza w naszej kochanej Polsce jest nieraz torturą dla spowiednika — już to samo siedzenie w konfesjonale może wysłużyć darowanie długich godzin czyścowych.

Na ambonie jest jakby naganku, a w konfesjonale właściwe polowanie — połów.

Właśnie w konfesjonale jesteśmy pozostawieni Panu Bogu, bo przecież nie wiadomo kogo Pan Bóg nam przyśle; powinniśmy się cieszyć, jeżeli kiedy się trafi trudny kawałek.

O jednym także trzeba pamiętać — ludzie u nas przyzwyczaili się kłamać, może to pozostałość po zaborcach i kłamią nawet przy spowiedzi; — więc trzeba się zapytać, zwłaszcza jeżeli kto pierwszy raz przychodzi, czy nie ma jakiego niepokoju z dawnych spowiedzi.

Kiedy przedstawiłem swemu spowiednikowi — mówił O. Bernard o sobie — rozmaite trudności w konfesjonale, rozmaite braki i niedoskonałości popełniane przy spowiadaniu — usłysza-

łem odpowiedź: Ojcze bądź spokojny, — przecież zasiadamy w trybunale nieskończonego miłosierdzia, więc jeżeli dla innych jesteśmy miłosierni i dla nas Pan Bóg miłosierny będzie!

Miłosierdzie Boże jest i w modlitwie!

Taka jest ekonomja Boża względem nas, że wszystko nam Pan Bóg daje przez modlitwę.

„Proście, a będzie wam dano“... Przez święcenia należymy do stanu duchownego, ale uduchownimy się tylko przez modlitwę.

Tak jak w zegarku trzeba nakręcić sprężynę — tak i w życiu duchownem potrzebna jest modlitwa. Bez modlitwy będzie posucha.

Dlatego też nieraz trzeba raczej ująć zajęć lub je inaczej rozmieścić — niż zaniedbywać modlitwę.

Rozmyślanie ranne, brewjarz bez pośpiechu i odpowiednio odmawiany, nawiedzenie Sanctissimi — świadczy o pragnieniu modlitwy i jest dobrym znakiem życia duchownego.

A źródłem naszego wytrwania i świętości jest eucharystyczne Serce Jezusa.

I dlatego każdy kapłan musi się zbliżać do Pana Jezusa eucharystycznego nie tylko we Mszy św. i Komunji św. ale i przez nawiedzanie.

Kanałem zaś do Serca Jezusa jest Serce Matki Najświętszej. Każdy kapłan jest św. Janem — „oto syn Twój“.

Niechże różaniec św. przywiąże każdego kapłana do Matki Najświętszej — a wytrwamy i wysłużymy sobie szczęśliwą wieczność.

* * *

Oto pare fragmentów, pare okruszyn z rekolekcji kapłańskich dawanych przez ś. p. O. Bernarda.

Pamiętamy jak O. Bernard często, bo prawie zawsze trzymał w rękach swoich różaniec.

Tym różańcem był przywiązany do Matki Najświętszej i przez Nią wysłużył sobie wieczność szczęśliwą.

Zebrał **X. Z. Marjański**

# AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

**(A. A. S. n. 11 z dn. 1 lipca 1933 r.)**

**I. Konstytucja Apostolska** „Jam pridem“ z 25 marca 1932 r. Utworzenie nowej parafji w Rzymie w dzielnicy Monteverde z te-

rytorjów par. S-ta Maria in Trastevere i S. Francesco in Ripa. Nowa parafja jest pod wezwaniem N. Maryi P. Królowej Pokoju.

**II. Listy Apostolskie** 1) 30 kwietnia 1933 Beatyfikacja Siostry Marji Pelletier (1796 — 1868) Założycielki sióstr Dobrego Pasterza z Angers.

2) 7 - V - 1933 r. Beatyfikacja Wincenty Gerosa (1784 - 1847), współzałożycielki Sióstr Miłosierdzia Marji-Dziecięcia w Lovere (djec. Brescia).

3) 21 - V - 1933 r. Beatyfikacja O. Józefa Pignatelli S. J. (1737 — 1811).

**III. Listy Ojca św.** 1) 14 marca 1933. Do Kardynała Verdier arcybiskupa Paryża, na obchód stulecia Konferencji św. Wincentego a Paulo.

2) 15 marca 1933 r. Do ks. Emila Cazot, Przełożonego Generalnego XX. Lazarystów, z powodu 300-tnej rocznicy zatwierdzenia tego Zgromadzenia.

3) 25 maja 1933 r. Do Kardynała Capotosti z powodu jego srebnego jubileuszu biskupiego.

## Św. Oficjum.

17 czerwca 1933 r.

Potępienie i umieszczenie na Indeksie książek zakazanych książki: P. Alfaric, Paul-Louis Couchoud, Albert Bayet „Le problème de Jésus et les origines du christianisme". Paris, Les Oeuvres Representatives, 1932. Decyzję powziętą na posiedzeniu plenarnem dn. 14 czerwca, Ojciec św. zatwierdził dn. 15 czerwca i polecił opublikować.

## Św. Kongr. Soboru.

15 marca 1930.

### Alexandrina, Jurispatronatul.

Probostwo Castelspina djec. Aleksandrja (Piemont, Włochy) podlegało prawu patronatu, którego początki są nieznane, lecz istnienie zupełnie pewne. Liczne spory jakie miały miejsce odnośnie do wykonania tego prawa w wieku XVI i XVII zostały zakończone kompromisem z dn. 28 maja 1756 r., na mocy którego prawo patronatu miało być odtąd wykonywane przez radę parafjalną, do której dołączyć się mieli przedstawiciele rodzin Malvicini, Burri, Grilli i Guglyni, zamieszkali w Castelspina lub przynajmniej w chwili wyboru, jakkolwiek znajdujący się poza tem terytorjum, nie posiadający nowego prawnie nabytego miejsca zamieszkania poza terytorjum Castelspina.

W r. 1926 po śmierci proboszcza Józefa Malvicini, biskup Aleksandrji przedewszystkiem próbował otrzymać zrzeczenie się prawa patronatu ze strony osób, którym ono przysługuje, w myśl kan. 1451, spotkawszy się jednak z odmową zarządził wybór według kan. 1460 § 1 — t. zn. z trzema głosowaniami. z których jeśli pierwsze nie da kandydatowi większości bezwzględnej — drugi i trzeci decyduje względną większością głosów. Zarządzenie to dekretem 29 czerwca 1926 r. powzięte i prawnie ogłoszone, nie zostało przez nikogo zakwestjonowane, wobec czego przystąpiono w oznaczonym dniu do głosowania. W pierwszem głosowaniu z pośród 23 uprawnionych do głosowania 9 oddało głosy księdzu I., zatem wobec braku bezwzględnej większości przystąpiono do drugiego głosowania w którym ks. A. otrzymał 13 głosów, czyli większość absolutną, i został przedłożony biskupowi na probostwo. Ks. I. i jego Stronnicy zgłosili protest. Biskup dekretem z dn. 17 stycznia 1927 orzekł ważność prezentacji ks. A. i udzielił mu instytucji kanonicznej. Od powyższego dekretu biskupa ks. I. odwołał się do Św. Kongregacji Soboru twierdząc, że dekret jest nieważny zarówno ze względów na prawo, jak i na stan faktyczny. 1° Ze względu na prawo — gdyż błędnie zostało ono zastosowane mianowicie w danym wypadku pr. patronatu powinno być wykonywane nie „collegialiter“ lecz „per singulos personus“ czyli według § 2 kan. 1460, a nie § 1 tegoż kanonu. 2° Ze względu na stan faktyczny, gdyż odmówiono niektórym osobom wykonania przysługującego im prawa patronatu bądź to ze względu na ich zamieszkanie poza terytorjum Castelspina, bądź, że chcieli to prawo wykonać przez zastępcę albo listownie.

Św. Kongregacja co do kwestji, czy prawo patronatu powinno być wykonane w danym wypadku kolegjalnie czy nie, oparła się na wyżej wspomnianej umowie z 1756 r., gdyż poprzednie dokumenty nie są znane i podlegały różnym sporom jak również w ciągu wieków mogły zajść prawomocne w nich zmiany, tranzakcja zaś z 1756 r. nie podległa żadnym kwestjom. Wziąwszy tedy pod uwagę brzmienie umowy, szczególniej słowa: „prawo będzie na przyszłość wykonywane przez Radę, do której dołączą się przedstawiciele rodzin... uznano że wybór powinien się dokonywać kolegjalnie, że więc należy zastosować kan. 1460 § 1 a nie drugi. Podobnież uznano za nieuzasadnione wszystkie racje faktyczne przytoczone przez odwołujących się. I tak osoby którym odmówiono prawa głosowania rzeczywiście są go pozbawione w myśl tranzakcji z 1756 r., gdyż poza terytorjum Castelspina nabyły już domicilium. Głosowanie przez zastępcę lub listowne, mogłoby być dopuszczone tylko wtedy, gdyby wyraźnie przez dokument było przewidziane, o takiej zaś wzmiance nie wiadomo, ani nie mówi o tem konwencja z 1756 r., zatem zastosowanie ma kan. 163, który wymaga głosowania osobistego.

Wobec tego Św. Kongregacja zatwierdza Dekret biskupa z 17 stycznia 1927 i co zatem idzie ks. A. na probostwie w Castelspina.

## Św. Kongreg. Obrzędów.

31 maja 1933

Dekret zatwierdzający dwa cuda wymagane do kanonizacji błog. Bernadety Soubirous.

## Święta Penitencjarja Apostolska.

(Dział odpustów).

### I.

18 maja 1933 r.

**Odpusty za odmówienie brewjarza przed Najśw. Sakramentem.**

Cum non omnibus qui tenentur, semper et ubique liceat **integrum** divinum Officium, etsi in partes distributum, coram Ssmo Sacramento, sive publicae adorationi exposito sive in tabernaculo adservato, ad mentem atque effectum praecedentium ad rem decretorum (A. A. S., vol XXII, p. 493, vol. XXIII, p. 23 vol XXIV, p. 411), recitare; ne tot e clero peculiari hoc ad cultum Ssmae Eucharistiae incitamento absque eorum culpa priventur, Ssmus D. N. Pius divina Providentia Pp. XI, ad preces infra scripti Cardinalis Majoris Paenitentiarii, in audientia die 6 aprilis currentis anni eidem impertita, benigne concedere dignatus est ut, firmis omnino manentibus praecedentibus concessionibus, omnes et singuli, pro eorum statu, ad divini Officii recitationem adstricti, si hanc peragant, etiam in parte tantum, coram Ssmo Sacramento, ut supra **indulgentiam quingentorum** dierum pro unaquaque, ut dicunt, hora canonica, ceteris paribus, adipiscantur. Praesentibus in perpetuum valituris absque ulla Brevis expeditione et contrariis quibuslibet non obstantibus.

Datum Romae, ex Aedibus Sacrae Paenitentiariae, die 18 maii 1933.

**L. Card. Lauri,** Paenitentiarius Major.

**I. Teodori,** Secretarius.

## Uwaga.

Dotychczas odpustami obdarzone było tylko całkowite odmówienie brewjarza przed Najśw. Sakram. obecnie św. Penitencjarja udziela 500 dni odpustu za odmówienie każdej Godziny kanonicznej. Co do Matutinum to jakkolwiek prawie może ono być podzielone na 3 części, czyli każdy nokturn można odmawiać osobno, to jednak odpust można uzyskać tylko za całość, gdyż

Dekret nie mówi o częściach, na które brewjarz może być podzielony, lecz o Godzinach Kanonicznych, a więc wyżej wspomniany odpust można uzyskać tylko 8 razy a nie 10. Natomiast uzyskaniu odpustu nie przeszkadza odmówienie oddzielnie każdego nokturnu, gdyż dekret nie stawia żadnych warunków odmiennych od obowiązujących przepisów liturgicznych.

II.

2 czerwca 1933 r.

**Odpusty dla pracujących nad sporządzeniem lub naprawą szat liturgicznych.**

Ssmus Dominus Noster Pius divina Providentia Pp.. XI, in audientia infra scripto Cardinali Paenitentiario Majori die XIX mensis maii c. a. concessa, benigne indulsit ut ii omnes, qui in conficiendis vel reficiendis sacrarum aedium supellectilibus ac liturgicis vestibus, cum privatim tum in institutis hoc consilio conditis, operam suam gratuito praestent; itemque qui, ut Missionalium incepta provehant, iisdem vel manuum suarum opera opitulentur, partialem CCC dierum indulgentiam toties lucrari queant, quoties, dum in hujusmodi opus incumbunt utque illud sanctius efficiant, precatiunculam Jesu, via et vita nostra, miserere nobis, saltem corde contrito recitaverint. Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuslibet non obstantibus.

Datum Romae, ex Aedibus S. Paenitentiariae, die 2 junii 1933.

**L. Card. Lauri,** Penitentiarius Major.

**I. Teodori, Secretarius.**

Praca nad sporządzaniem lub utrzymaniem szat liturgicznych tak ceniona niegdyś przez niewiasty z najznakomitszych nawet stanów, sama przez się zbożna i zasługująca, została jeszcze dziś ubogacona odpustem 300 dniowym, którego może dostąpić każdy, kto tej pracy się oddaje, jeśli podczas tej pracy odmówi wezwanie: „Jezu drogo i życie nasze, zmiłuj się nad nami". Prócz tego warunku, aby wezwanie było odmówione w czasie pracy powyższej, celem jej uświęcenia, wymagany jest tylko ogólny warunek dla wszystkich odpustów t. j. żal za wszystkie grzechy dotychczas popełnione.

**Św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego.**

26 czerwca 1933.

**Patrjarchat Aleksandryjski Koptów.**

Dekret o udzielaniu Sakramentu Ostatniego Olejem Św. Namaszczenia.

Przez ten dekret Św. Kongr. dla Kościoła Wschodniego pozwala na prośbę J. E. Ks. Marka Khouzama, biskupa Teb i admi-

nistratora apostolskiego patrjarchatu aleksandryjskiego Koptów na używanie dwuch nowych formuł przez kapłanów obrządku koptyjskiego przy udzielaniu Ostatniego Olejem Świętym Namaszczenia. W zwykłych warunkach będą mogli używać jeszcze formuły długiej zawartej w ich Eucologionie lub też formuły krótszej, zawartej w niniejszym dekrecie. W wypadkach zaś nagłych użyją formuły najkrótszej, którą tu podajemy.

Tenże dekret daje kapłanom patrjarchatu prawo poświęcenia oleju, który ma im posłużyć do administrowania Sakramentu. To też i ta najkrótsza formuła zawiera dwie części: poświęcenie oleju, materji Sakramentu i następnie formułę udzielania Sakramentu.

**Formula brevissima pro casu extremae necessitatis**

**Si infirmus ita proximus sit ad mortem, quod non adfuerit tempus omnia persolvendi, tunc Sacerdos accipit paululum Olei et benedicit, dicens orationem:**

Domine, miserator, sanator vulnerum animarum nostrarum et corporum nostrorum, sanctifica hoc oleum, ut sit omnibus, qui unguntur ex ipso, salus ex contaminationibus spiritus et doloribus corporis, ut et in hoc glorificetur nomen sanctum Tuum. **Exclamatio:** Quia Tua est gloria et salus, et Tibi mittimus sursum gloriam, Pater, et Fili, et Spiritus Sancte, nunc et semper, et in saecula saeculorum. Amen.

**Deine orationem:** Deus, Pater bone, medice corporum et spirituum, qui misisti Unigenitpm Tuum Filium Jesum Christum ad sanandas omnes infirmitates et ad liberandum a morte, sana servum Tuum N. (servam Tuam N.) ab infirmitatibus spiritus et corporis, atque da ei vitam rectam, ut glorificet magnitudinem Tuam et gratias agat gratiae Tuae, ut perficiat voluntatem Tuam, Propter gratiam Christi Tui et intercessionem Dei Genitricis sanctissimae et orationes Sanctorum. **Exclamatio:** Quia Tu es fons salutis, et mittimus Tibi sursum gloriam et honorem, cum Unigenito Filio Tuo et Spiritui Sancto, nunc et semper, et in saecula saeculorum. Amen. **Et dum eam dicit, ungit infirmum saltem in fronte.**

## Św. Kongr. Ceremonjału.

24 czerwca 1933.

### Dekret o kolorze fioletowym.

Ażeby uniknąć różnic w odcieniach koloru fioletowego, używanych do robienia ubiorów prałackich, Św. Kongr. Ceremonjału przygotowała wzór tego odcienia koloru fioletowego, który odtąd będzie obowiązującym. Ci więc, którzy się tem postanowieniem Stolicy Apostolskiej interesują, mogą otrzymać taki wzór, zwracając się do kancelarji Św. Kongregacji. Dekret zaczął obowiązywać od 10 lutego 1933 i musi być stosowany przy sporządzaniu odpowiednich ubiorów począwszy od powyższej daty.

## Święta Penitencjarja.

1 sierpnia 1933.

### DECRETUM DE NON PERMISCENDIS OPERIBUS PRO MULTIPLICI JUBILAEI ACQUISITIONE.

Infra scriptus Cardinalis Paenitentiarius Major, in Audientia diei 21 mensis julii 1933, Ssmo D. N. Pio Pp. XI sequens dubium exposuit, saepenumero Sacrae Paenitentiariae pro opportuna solutione exhibitum, ut mentem Suam hac de re aperire dignaretur:

„Utrum nonnulla vel etiam omnia opera pro altero jubilaeo acquirendo fieri possint antequam inchoata opera pro primo absolvantur".

Cui dubio Sanctitas Sua respondere dignata est:

„Negative".

Datum Romae, ex aedibus S. Paenitentiariae, die 1 augusti 1933.

**L. Card. Lauri,** Paenitentiarius Major.

**I. Teodori,** Secretarius.

## Uwaga.

Wiadomo, że Jubileusz tegoroczny można uzyskać tyle razy, ile razy wypełni się całkowicie przepisane warunki.

Powstało jednak u wiernych niejednokrotnie pytanie, czy wobec tego, iż wielokrotnie odpust jubileuszowy uzyskać można, można również mięszać i obowiązkowe rzeczy do spełnienia, tak np. jeżeli ktoś, mając okazję wyspowiadania się i spełnienia tem warunku do uzyskania drugiego jubileuszu, może uczynić to, nie wypełniwszy jeszcze wszystkich warunków pierwszego? Dla wyjaśnienia tych wątpliwości zwrócono się do Św. Penitencjarji.

Kardynał wielki penitencjarz zwrócił się tedy z zapytaniem do Ojca Św., jak sobie życzy, by odpowiedziano na te zapytania. Jego Świątobliwość raczył odpowiedzieć, że odpowiedź ma być negatywna, tj. że ta mięszanina nie jest dopuszczalna. Jeżeli zatem chce ktoś uzyskać kilkakrotnie odpust jubileuszowy musi najpierw uzyskać go raz, potem drugi, wypełniwszy najpierw całokształt warunków jednego, by móc rozpocząć zyskiwać ten sam jubileusz po raz wtóry.

## Komisja Biblijna.

1 lipca 1933.

### DE FALSA DUORUM TEXTUUM BIBLICORUM INTERPRETATIONE

Propositis sequentibus dubiis Pontificia Commissio de Re Biblica ita respondendum decrevit:

I. Utrum viro catholico fas sit, maxime data interpretatione authentica Principum Apostolorum (Act. II, 24-33; XIII, 35-37), verba Psalmi XV, 10-11; „Non derelinques animam meam in inferno, nec dabis sanctum tuum videre corruptionem. Notas mihi fecisti vias vita;" sic interpretari quasi auctor sacer non sit locutus de resurrectione Domini Nostri Jesu Christi?

**Resp. Negative.**

II. Utrum asserere liceat verba Jesu Christi quae leguntur apud S. Matthaeum, XVI, 26: „Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animae vero sue detrimentum patiatur? Aut quam dabit homo commutationem pro anima sua?", et pariter ea quae habentur apud S. Lucam, IX, 25: „Quid enim proficit homo si lucretur universum mundum, se autem ipsum perdat et detrimentum sui faciat?", sensu litterali non respicere aeternam salutem animae, sed solum vitam temporalem hominis, non obstantibus ipsorum verborum tenore eorumque contextu, necnon unanimi interpretatione catholica?

**Resp. Negative.**

Die autem 1 julii 1933, in audientia infrascripto Rmo Consultori ab Actis benigne concessa, Ssmus Dominus Noster Pius Pp. XI praedicta responsa rata habuit et publici juris fieri mandavit.

Joannes Baptista Frey, C. S. Sp.
Consultor ab Actis.

## (A. A. S. n. 12 z 10 sierpnia 1933).

**I. Konstytucja apostolska** Jam annus elapsus, z 13 czerwca 1933 postanawia reguły dla administracji, tak dotyczącej rzeczy duchowych, jak i materjalnych, w bazylice św. Antoniego w Padwie, należącej do Stolicy Świętej.

**II. List apostolski** z 31 lipca 1933 delegujący Kardynała Lépicier do rozeznania relikwij Siedmiu Świętych Fundatorów Serwitów, przechowywanych w bazylice Monte Senario i umieszczenia ich w nowym relikwiarzu, ofiarowanym przez wszystkie domy Zakonu.

**List Papieża** z 18 stycznia 1933 do p. Henryka de Vergès, Prezydenta generalnego Konferencyj św. Wincentego á Paulo w Paryżu z powodu stulecia ich założenia.

### Św. Oficjum.

29 lipca 1933.

Potępienie i umieszczenie na Indeksie:

1) Dekretem z 14 lipca 1933 „Dzieła, zatytułowanego: Kongres historji chrześcijaństwa (jubileusz Alfreda Loisy), wydanego pod kierunkiem P. L. Couchoud;

2) Dekretem z 14 lipca 1933 wszystkich dzieł ,Opera omnia) Karola Guigerebert.

## II.

Ksiądz Prosper Alfaric ogłoszony excommunicatus vitandus i skazany na degradację.

### SACERDOS PROSPER ALFARIC EXCOMMUNICATUS VITANDUS DECLARATUR ET PAENA DEGRADATIONIS DAMNATUR.

Verbo, opere et scriptis veritatum fidei christianae fundamentalium oppugnator, imo et ipsius historicae Christi exsistentiae inficiator acerrimus, Sac. Prosper Alfaric e loco Livinhac-le Haut dioecesis Ruthenensis in Gallia, olim e Societate Sancti Sulpitii et in Seminariis Bajocensi, Burdigalensi et Albiensi docendi munere successive auctus, deinde apostata ab ordine sacro et a fide, reus attentati matrimonni (quod dicunt) civilis, nunc in Universitate Argentoratensi historiae relibionum professor, cum non semel antea a legitimis superioribus ecclesiasticis paterne, novissime vero per R. P. D. Ordinarium Argentoratensem, jussu et auctoritate Sancti Officii, canonice monitus, in sua sententia pertinaciler perseveraverit et perseveret, Emi ac Revmi Cardinales, fidei morumque integritati curandae praepositi, aegre quidem sed ineluctabili sui muneris necessitate compulsi, in plenario consessu habito feria IV, die 19 julii 1933, statuerunt ac decreverunt:

„Sac. Prosper Alfaric, de quo supra, praesenti Decreto, in excommunicationem latae sententiae ad praescriptum canonis 2314, §, n. 1 et in omnes contra publice excommunicatos latas paenas declaratur incursus; una vero simul excommunicatione nominatim et personaliter percellitur, vitandus edicitur ac degradatione damnatur. A qua quidem excommunicatione haud aliter absolutionem se obtenturum sciat, nisi exhibitis antea certis ac diuturnis sincerae resipiscentiae signis, errores suos omnes formiter retractaverit per declarationem a Sancto Officio probandam ac publici juris faciendam; quibus omnibus tantum praestitis, et non antea, iterum admitti poterit, ceteris paribus, ad participationem Sacramentorum, more laicorum".

Et feria V, die 27 ejusdem mensis et anni, Ssmus D. N. Pius divina Providentia Papa XI, in solita audientia R. P. D. Adsessori S. O. imperita, relatam Sibi Emorum Patrum resolutionem approbawit, confirmavit ac publicari jussit.

Datum Romae, ex Aedibus Sancti Officii, die 29 julii 1933.

A. Subrizi,

Supremae S. Congr. S. Officii Notarius.

# WIADOMOŚCI.

## Z EPISKOPATU.

**List pasterski JE. X. Biskupa Marjana Fulmana.** — Po swym powrocie z Rzymu JE. X. Biskup wydał list do swych djecezjan list, w którym w szczególniejszy sposób podkreśla trzy punkty: rok jubileuszowy, znaczenie Stolicy Piotrowej i swą rozmowę z Ojcem Świętym.

„W roku więc tym jest jubileusz wielki Odkupienia świata. Przywodzi on ludzkości całej na pamięć Osobę Zbawiciela, jego bezgraniczną miłość i hojność w ustanowieniu sakramentów, tych wiecznych źródeł łask, nieomylnego nauczycielstwa prawdy, hierarchji apostolskiej, zapewnienia Kościołowi niewzruszonej trwałości aż do końca świata i pozostawania z nim na zawsze".

Mówiąc o Stolicy Piotrowej, Biskup zaznacza:

„Z Rzymu bowiem przez dziewiętnaście wieków rozchodzi się wiara i cywilizacja chrześcijańska do wszystkich narodów. Do Rzymu też dążyli nieprzeliczeni pielgrzymi zewsząd po mądrość Bożą, po wiarę świętą, po żar gorliwości apostolskiej. Mnogie węzły miłości zadzierżgały się między najwyższym pasterzem chrześcijaństwa a miljonami ludzi wszystkich wieków. Promienie Bożego słońca, to jest Chrystusa, ciż biskupi rzymscy rozdzielali i przesyłali na cały świat".

Nawiązując do swej rozmowy z Ojcem Św. Ks. Biskup kładzie nacisk na mowę o uniwersytecie lubelskim:

„Wiele Ojciec św. zaciekawił się katolickim uniwersytetem w Lublinie... i polecił oświadczyć biskupom, duchowieństwu i całemu społeczeństwu katolickiemu, iż szczególniej błogosławi tym co swym groszem i życzliwością podtrzymują tę wyższą uczelnię katolicką, los bowiem tego uniwersytetu bardzo mu leży na sercu".

**Konsekracja Ks. Biskupa Sugragana Lwowskiego.** Konsekracja JE. Ks. Biskupa Dr. Eugenjusza Baziaka, sufragana lwowskiego, odbyła się w katedrze lwowskiej w niedzielę, dnia 5 b. m. Konsekratorem był JE. Ks. Arcybiskup Dr. B. Twardowski, współkonsekratorami JJEE. Ks. Biskup Dr. Lisowski, ordynarjusz tarnowski i Ks. Biskup Dr. Edward Komar, sufragan tarnowski. Przybył też JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, który dopiero co dźwignął się z ciężkiej choroby. Duchowieństwo i wierni stawili się bardzo licznie. Obecni byli na konsekracji wojewoda stanisławowski p. Zygmunt Jagodziński, p. Wacław Chowaniec, poseł i prezydent miasta Stanisławowa, p. dr. Włodzimierz Lenkiewicz, prezydent miasta Tarnopola. W czasie skromnego przyjęcia wniósł nowokonsekrowany Biskup toast na cześć Ojca św. i JE. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego. Przemawiali JE. Ks. Arcybiskup Twardowski, JE. Ks. Biskup Lisowski, p. wojewoda Jagodziński i p. poseł Chowaniec. Zapowiedziani JJEE. Księża Biskupi Dr. Fr. Barda i Dr. Jan Łatyszewski nie przybyli z powodu choroby.

## Z MISYJ.

**Dobroczynny wpływ znajomości z Mons. Ratti.** — Obecny japoński konsul generalny w Sao Paulo poznał na swoim dawniejszym posterunku w Warszawie jednego katolickiego dostojnika kościelnego którego wielce cenił. Był to ówczesny przedstawiciel Stolicy św. w Polsce, **Mons. Ratti.** Przeniesiony do Sao Paulo do Brazylji zapoznał się konsul generalny z O. Del Toro T. J. Chodziło mu o dobrą szkołę dla swej córki; wskazano mu konserwatorjum SS. Kanoniczek św. Augustyna. Młode dziewczę było za-

chwycone wszystkiem co słyszało i widziało; pewnego zaś dnia poprosiło ojca o zezwolenie zostania katoliczką.

Konsul wzbraniał się. Pewnie, że był to ojciec wzorowy, kochający dziecko serdecznie. Ale był to zarazem poganin, dla którego wielka przeszłość narodu była wszystkiem. Młoda dziewczyna była niepocieszona. Płakała w cichości swego serca, kiedy rankiem współuczennice przystępowały do Komunji św., a również i w domu na myśl o niezaspokojonem pragnieniu serca dość często ukazywały się w jej oczach łzy.

Parę dni przed 16 czerwca, dniem uroczystym, w którym córka dochodziła do wieku dojrzałego, powiada konsul do O. Del Toro. „Córka moja ciągle prawie płacze; chce koniecznie być katoliczką. Zwierzyła mi się, że najpiękniejszym podarkiem, jakibym jej w tym dniu uroczystym mógł złożyć byłoby pozwolenie na chrzest. Zgodziłem się na to. Czuję prawdziwy podziw dla katolików od chwili, gdym poznał w Warszawie Mons. Ratti, który obecnie jest papieżem".

W dniu 16-ym czerwca mógł O. Del Toro ochrzcić młode dziewczę, które na pierwsze imię wzięło sobie — Marja. Drugie imię „Pia" było delikatnym objawem wdzięczności względem zastępcy Chrystusa, który bezwiednie w serce ojca włożył owo poszanowanie, mające dziecku w przyszłości otworzyć drogę do Kościoła.

**M. Kat.**

**Rekolekcje kapłanów obrządku wschodnio-słowiańskiego.** — W końcu października w Rzymie J. E. Ks. Biskup Słoskan prowadził tygodniowe rekolekcje dla kapłanów obrządku wschodnio-słowiańskiego, pracujących wsród Rosjan na emigracji. Na zakończenie rekolekcji J. E. Ks. Biskup M. Czarnecki w kościele Sant Antonio odprawił uroczyste nabożeństwo w asystencji czternastu koncelebransów; między innymi o. Jewreinowa, rektora katolickiego Kościoła rosyjskiego w Paryżu, Ks. Sipiagina, członka Komisji Kodyfikacyjnej wschodniego prawa kanonicznego. Nabożeństwo odbyło się wobec licznej rzeszy wiernych.

**Instytut dla duchownych obrządku wschodnio-słowiańskiego.** — W Łucku na Wołyniu rozpoczął się drugi w roku bieżącym czteromiesięczny kurs naukowy dla duchownych, wracających z prawosławia. Kurs ten jest prowadzony przez Instytut Reformy Kościelnej dla duchownych obrządku wschodniego przystępujących do unji z Kościołem.

Instytut, erygowany 30 stycznia r. b. przez J. E. Ks. Biskupa Dra Adolfa Szelążka, pasterza diecezji łuckiej i pozostający pod jego jurysdykcją jakoteż troskliwą opieką, mieści się przy diecezjalnym Seminarjum Duchownem w Łucku. Wykłady odbywające się w Instytucie obejmują całość nauki katolickiej potrzebnej dla kapłanów nawróconych i uwzględniają szczególnie te punkty nauki teologów prawosławnych, które są z wiarą katolicką niezgodne. Rektorem Instytutu, a zarazem profesorem teologji moralnej jest ks. kan. Antoni Jagłowski, rektor łuckiego seminarjum duchownego. Do Instytutu w którym obowiązuje wspólne życie pod pewną regułą są przyjmowani duchowni, poleceni przez księży biskupów, w których diecezjąch do jedności z Kościołem św. przystąpili.

**Ruch unijny w Besarabji.** — Od dłuższego już czasu daje się zauważyć na terenie Besarabji ruch, dążący do unji z Kościołem Katolickim. Ruch ten stale się rozszerza i poczyna przybierać tak znaczne rozmiary, że należy się spodziewać jaknajpomyślniejszych rezultatów. Sprawą powyższą zainteresowały się nawet pisma katolickie poza granicami Rumunji, jak np. „La Croix", poczytny dziennik wychodzący w Paryżu, który dwukrotnie już (raz w kwietniu, drugi raz w maju roku bieżącego) zamieszczał dłuższe artykuły na temat dążności prawosławnych besarabskich ku Unji. Ruch ten ma tem większe znaczenie, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że Besarabja stanowi właściwie granicę wschodnią nietylko Rumunji, ale częściowo całej kulturalnej chrześcijańskiej Europy. Podziwiać należy wytrwałość tych duchownych prawosławnych (jest ich dziś przeszło 300, co stanowi trzecią część ogólnej liczby kapłanów prawosławnych w

Besarabji) którzy, mimo szykan i trudności, tak ze strony duchowieństwa prawosławnego, jak i ze strony władz, w dalszym ciągu propagują wśród ludności miejscowej ideę połączenia kościołów. Znaczną rolę w całej akcji odgrywa tutaj o. Jeremjasz Cecan, który na łamach swego dziennika prowadzi energiczną działalność polegającą nietylko na krzewieniu zasad religijnych, ale równocześnie i na podnoszeniu poziomu umysłowego ludności, która na skutek rozpanoszenia się w tej części kraju żydowstwa oraz komunistów, wystawiona była na wielkie niebezpieczeństwo agitacji bezbożniczej.

Cały świat katolicki z zainteresowaniem śledzi postępy ruchu unijnego w Besarabji, rozumiejąc dobrze, jak wielkie posiada on znaczenie tak z punktu widzenia religijnego, jak społecznego oraz politycznego.

**Sytuacja katolicyzmu w Albanji.** — Od wielu stuleci naród albański jest podzielony na szereg odrębnych grup. Więcej niż połowa mieszkańców wyznaje islam, drugie miejsce pod względem liczebności zajmują schizmatycy a za nimi idą katolicy, którzy stanowią 11% ogółu ludności i zamieszkują północną część kraju. Katolicy albańscy, tworzący w tych okolicach zdecydowaną większość, są zdrowym, wysokowartościowym elementem. Umieją oni bronić wiary swych przodków, a gdy zajdzie potrzeba, nawet z bronią w ręku.

Stosunki wewnętrzne w Albanji pozostawiają wiele do życzenia. Gdy w r. 1912 Albanja uzyskała niepodległość, zdawało się że nadeszła epoka rozkwitu kraju. Jednakże wojna bałkańska zniweczyła te nadzieje. Na początku wojny światowej na widowni politycznej zjawił się młody, ambitny człowiek, dzisiejszy król Albanji, Achmed Zogu, mahometanin z pochodzenia, który za wszelką cenę postanowił opanować władzę. Rewolucja narodowa z r. 1924 wypędziła go z kraju, ale już w sześć miesięcy potem Zogu powrócił, otoczony swymi zwolennikami i cudzoziemskiemi wojskami. Po upływie dwóch lat wybuchła nowa rewolucja, ale miała ona jak najgorsze skutki dla powstańców. Północna Albanja została spustoszona, nastąpiły masowe egzekucje, wśród rozstrzelanych znalazł się również ksiądz katolicki D. Gazulli, który wcale nie brał udziału w powstaniu. Achmed Zogu zawarł teraz słynny układ z Włochami a gdy w r. 1928 ogłosił się królem, można było przypuszczać, że, zaspokoiwszy żądzę władzy, poniecha szkodliwych dla kraju intryg.

Płonne to jednak były nadzieje. Król mimo, że posiadał oparcie w wojsku, otoczył się ludźmi stanowiącymi zwartą, zakonspirowaną klikę, która poczęła realizować program polityczno-społeczny o charakterze antychrześcijańskim, panislamistycznym i wybitnie zacofanym. Wielu członków owego towarzystwa zajmowało najwyższe stanowiska państwowe. Rozumie się, że taki stan rzeczy musiał wywołać powszechne rozgoryczenie. By uspokoić społeczeństwo, utworzono nowe ministerjum. Był to jednak tylko prosty wybieg, zmierzający do uśpienia czujności publicznej, gdyż w nowym rządzie znalazło się wielu dawnych ministrów, a wśród nich dr. M. Ivanaj, jako minister wyznań, który był narzędziem w rękach tajnego stowarzyszenia. Wbrew zapewnieniom króla już w marcu tego samego roku rząd wydał zarządzenie, na mocy którego zamknięte zostały wszystkie szkoły katolickie i prywatne. Dekret ten godził przedewszystkiem w szkoły franciszkańskie, które w Albanji należą do najstarszych i najbardziej popularnych, dotknął jednak i ojców jezuitów, którzy musieli zamknąć swoje gimnazja w Skutari i w Tiranie. Episkopat Albanji pod przewodnictwem arcybiskupa ze Skutari, ks. Łazarza Mioda, w memorjale przesłanym rządowi zaprotestował przeciwko naruszeniu praw, które zagwarantowane zostały przez Ligę Narodów. Wskutek odmownego stanowiska rządu biskupi skierowali formalny protest do Genewy. Mimo że Liga Narodów nie wypowiedziała jeszcze w tej sprawie swojej opinji, rząd albański w dniu 20 września r. b. wystąpił z nowemi represjami wobec szkół. Sytuacja jest naprężona. Ludność żyje w atmosferze obaw i niepewności. Dochodzi do tego, że adwokaci boją się występować w obronie krzywdzonej przez władze ludności. Tak było np. w dniu 22 września

r. b., kiedy przed sądem stanęło 50 studentów katolickich. Rząd zamierza rozwiązać wszelkie stowarzyszenia katolickie. Stanowisko władz w kwestji szkolnej jest tem bardziej niezrozumiałe, że w wielu dzielnicach kraju z wyjątkiem zamieszkanej przez ludność katolicką północnej Albanji liczba analfabetów dochodzi do 80% a kadry nauczycielstwa państwowego są więcej niż niewystarczające. Szkoły państwowe, przeniknięte duchem bezbożności, wywierają zgubny wpływ na młodzież.

Metody, stosowane przez rząd w Tiranie, wywołały emigrację polityczną. Znany poeta narodowy Albanji, o. Georgius Fishta, franciszkanin, który reprezentował swój kraj na wielu kongresach, a m. in. na kongresie pokojowym w Wersalu, przebywa na dobrowolnem wygnaniu we Włoszech. Według ostatnich pewnych wiadomości ma być zwolnionych 225 oficerów katolickich. W Skutari wielu katolików przebywa w więzieniu.

**(KAP).**

# RÓŻNE.

**Watykan, Włochy — Ojciec Św. o roli Prasy Katolickiej.** Ojciec św. przyjął na specjalnej audjecji prezydenta katolickiego związku dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych, Ryszarda Reid'a. Papież interesował się żywo stanem prasy katolickiej w Ameryce i udzielił dziennikarzom katolickim oraz ich pracy swego błogosławieństwa apostolskiego. „Niema innego środka — mówił Namiestnik Chrystusowy — za pomocą którego możnaby zdziałać tak wiele dla Kościoła, jak za pośrednictwem prasy katolickiej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach".

**Kapłani rosyjscy u Ojca św.** Dnia 2 listopada Ojciec św. przyjął na audjencji kapłanów rosyjskich przybyłych do Rzymu dla odprawienia rekolekcyj i nabożeństw jubileuszowych wraz z JE. Ks. Sloskanem. Do zebranych księży Papież wygłosił przemówienie pełne miłości i słów współczucia.

**Konsystorz półpubliczny.** 12. listop. r. b. odbył się w sali konsystorjalnej w Watykanie konsystorz półpubliczny, poświęcony przygotowaniom do kanonizacji błog. Bernadety Soubirous i błog. Joanny Antidy Thouret. Obecnych było 22 kardynałów, w tem wszyscy kurjalni prócz kardynałów Schulte i Serediego, a nadto patrjarchowie, arcybiskupi, biskupi i opaci, w ogólnej liczbie pięćdziesięciu osób, m. in. JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski. Ojciec św. z tronu odmówił inwokację Veni Sancte Spiritus i, po krótkiem przemówieniu łacińskiem streszczającem przebieg spraw, zwrócił się do obecnych o wyrażenie opinji w sprawie omawianych kanonizacyj. Pierwszy opinję swą odczytał kardynał - dziekan Granito, a po nim wszyscy kardynałowie i patrjarchowie, oraz przedstawiciele arcybiskupów i biskupów. Po ukończonem głosowaniu Ojciec św. wyraził radość z powodu jednomyślności opinji obecnych co do ogłoszenia kanonizacji i wezwał wszystkich do dalszych modłów. Następnie Papież ustalił, że uroczystość kanonizacji błog. Bernadety Soubirous nastąpi w dniu 8 grudnia r. b., błog. Joanny Thouret natomiast w dniu 14 stycznia roku przyszłego. Błogosławieństwo apostolskie zakończyło obrady.

**Przywrócenie urzędu watykańskiego kanclerza skarbu.** Były długoletni delegat apostolski w Australji arcybiskup Bartholomeo Cattaneo, mianowany został przez Ojca św. kanclerzem skarbu Stolicy Apostolskiej. Urząd ten nie był obsadzony prawie od pół wieku.

**Masowa uroczystość ślubna w Rzymie.** Dnia 30 października rb. w Rzymie odbyła się uroczystość zaślubin 700 par małżeńskich z Rzymu oraz 1900 par z prowincji. Zrana pary udały się procesjonalnie do bazyliki Sancta Maria degli Angeli, gdzie wysłuchały solennej Mszy św., poczem udały się do rządowej instytucji

społecznej „Dopo lavoro", gdzie każda para otrzymała premję 500 lirów, jako dar Mussoliniego, oraz polisę ubezpieczeniową z opłaconemi dwunastoma premjami asekuracyjnemi. Popołudniu pary małżeńskie przyjęte były na audjencji u Ojca św., który przemówił do nich, radując się, że uroczystość odbyła się pod radosnemi auspicjami. Papież zawsze jest wzruszony widząc przed sobą młode małżeństwa, albowiem dostrzega w nich przyszłość nowych rodzin, mających dać Kościołowi i ojczyźnie nowych synów. Bóg jest świadkiem przyrzeczeń małżeńskich i pełnej, młodych par, woli do zawsze godnego wypełnienia swych obowiązków. Życzy więc Ojciec św. przyszłym rodzinom, by godnie zawsze odpowiadali tak wysokiemu patronatowi. Na zakończenie Papież rozdał pamiątki nowożeńcom oraz udzielił im błogosławieństwa.

**Uroczystość masowych chrztów św. w Rzymie.** Uzupełnieniem niejako uroczystości masowych ślubów małżeńskich w Rzymie była odbyta 4. IX. r. b. w bazylice Watykańskiej uroczystość udzielenia Chrztu św. czterdziestu noworodkom. Ceremonji tej dokonał ks. proboszcz prałat Salvatore De Angelis, ofiarowując każdemu dziecku na pamiątkę medalik przesłany przez Ojca św. Po uroczystości Chrztu św. matki z dziećmi udały się pochodem do siedziby federacji faszystowskiej rzymskiej, z której inicjatywy odbyła się uroczystość, gdzie otrzymały wyprawki dla dzieci i pewne kwoty pieniężne.

**Anglikańska pielgrzymka do Rzymu.** Angielska prasa katolicka donosi, że powróciła z Rzymu delegacja ośmiu duchownych anglikańskich i tyluż wybitnych przedstawicieli świeckich ruchu propagandy jedności katolickiej, którzy pojechali do Wiecznego miasta, jak oświadczył kierownik wycieczki, Fynes-Clinton, aby pomodlić się u grobu św. Apostołów o powrót Kościoła anglikańskiego do jedności z Rzymem".

W czasie pobytu w Rzymie delegacja przyjęta była na specjalnej prywatnej audjencji u Ojca św.

(K. W.)

**Anglja — Kardynał Bourne o szkolnictwie katolickiem w Anglji.** W czasie uroczystości poświęcenia nowej szkoły katolickiej w Stepney w obrębie Wielkiego Londynu przemawiał po raz pierwszy po dłuższej chorobie kardynał Bourne, arcybiskup Westminsteru. Kardynał zaznaczył, że zwolennicy szkoły wyznaniowej nadal muszą walczyć ciężko o swoje prawa. „Nie zawsze jesteśmy sprawiedliwie traktowani — podkreślił Mówca — i często musimy bronić się przed niesprawiedliwościami, które usiłują nam narzucić. Co się tyczy planu Hadow'a (tak nazywa się wielka angielska reforma szkolna), to nie wszyscy jesteśmy jednego zdania. Ja osobiście jestem przekonany, że ten plan obecnie stosowany jest bezprawnie, ponieważ niema dotychczas instrumentu, stworzonego zgodnie z przepisami konstytucji, dla jego realizacji".

**Były misjonarz anglikański misjonarzem katolickim.** Prasa kolonjalna włoska podaje, że w Swaziland (Afryka Południowa) rozpoczął prace misyjne ks. Michael Ramasay, były misjonarz anglikański na ziemiach republiki Oranje. W czasie swej długoletniej pracy misyjnej doszedłszy do przekonania o błędach nauki anglikańskiej, porzucił anglikanizm w r. 1921. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie.

**Śmierć brata Józefa Hendleya, T. J.** W Londynie zakończył życie brat Józef Hendley, jedyny przy życiu pozostały członek wyprawy misjonarskiej, która wyruszyła w 1878 r. z Grahamstown (Kolonja Przylądka) celem założenia misji nad rzeką Zambezi.

Do końca wyprawy dotrwał tylko brat Hedley wraz z O. Law; krajowcy opuścili ich. Kapłan zmarł w nędznej chatce, a jego towarzysz, aczkolwiek trapiony febrą, odpędzać musiał hjeny, które węsząc trupa, podchodziły do chatki.

Ostatnia msza św. ojca Law była tragiczna; upadającego z wycieńczenia podtrzymywał brat Hedley przy skale, służącej za ołtarz...

Hedley wrócił do Angli, gdzie zmarł licząc lat 87.

**Polska — Warszawa — Poświęcenie kościoła automobilistów.** — J. E. Ks. Biskup Szlagowski dokonał w dniu 5 b. m. konsekracji kościoła automobilistów pod wezwaniem św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej pod Warszawą. Kościół narazie niezupełnie jeszcze wykończony jest dziełem architekta Zborowskiego. W uroczystości brali udział przedstawiciele władz państwowych i komunalnych z pp. min. Czapskim, Matuszewskim i Kuehnem na czele. Na placu przed kościołem zajęły miejsce samochody i motocykle w liczbie ponad 200, któremi zjechali się liczni goście. Po uroczystościach poświęcenia odbyła się defilada samochodów przed kościołem w czasie której p. Regulski, prezes Automobilklubu Polski, wręczał uczestnikom pamiątkowe plakiety.

**Z diecezji tarnowskiej.** — (Od Kor. wł.) Donoszą nam z Tarnowa, że na terenie diecezji Stowarzyszenia katolickie pracują niezwykle owocnie, tak Stow. Młodzieży Polskiej męskie i żeńskie, jak Konferencja św. Wincentego a Paulo i t. p. Akcja Katolicka nie była dotychczas formalnie zaprowadzona, jednak od dłuższego czasu była planowo przygotowana. Dnia 17 września b. r. Ks. Bp. Ordynarjusz Franciszek Lisowski erygował Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, a tem samem Akcję Katolicką zaprowadził formalnie. Organem Akcji ma być „Posłaniec Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej", wychodzący co miesiąc; pierwszy numer pojawił się z końcem października. 30 lits. ma się odbyć kongregacja Księży Dziekanów w sprawie Akcji, a potem dekanalne zebrania księży, celem ujednostajnienia pracy.

## WŚRÓD KONFRATRÓW.

**Z Archidiec. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej.** — JEm. Ks. Kardynał Hlond zamianował ks. Tadeusza Cegiela, dziekanem dekanatu kostrzyńskiego; ks. Ignacego Nowackiego dziekanem dekanatu kępińskiego; ks. Ignacego Niedźwiedzińskiego, proboszcza w Jarocinie, kanonikiem kapituły kolegjackiej w Kruszwicy.

**Nowy rektor Księży Michalitów.** — W końcu października odbyły się wybory w zasłużonem „Towarzystwie św. Michała Archanioła" (Księży Michalitów) w Miejscu Piastowem.

Jenerałem (noszącym tytuł oficjalny: rektora generalnego) został wybrany ponownie dotychczasowy jenerał ks. Antoni Sobczak, na dalszy okres przepisany regułą Towarzystwa, t. zn. dwanaście lat.

Wybrano też Radę Generalną, złożoną z dwu kapłanów ks. Janowicza, magistra nowicjuszów w Pawliczkach koło Wieliczki, ks. Kota w Krakowie i dwu Braci.

Asystentem jeneralnym pełniącym funkcje zastępcy rektora jeneralnego, został wspomniany wyżej ks. magister Janowicz.

## CI, CO ODESZLI.

**Ś. P. Ks. Marcin Gruchalski,** kanonik Kapituły Kolegjaty Łowickiej, admin. par. Kompina w 67 roku życia i 34 kapłaństwa.

**Ś. P. Ks. Józef Nidecki,** kapłan diec. Śląskiej, prob. par. Zarzecze w 60 roku życia i 36 kapłaństwa.

**R. i P.**

## NADESŁANE DO REDAKCJI.

**Encyklopedja Kościelna** wydana przez Ks. Michała Nowodworskiego, t. XXXIII (ostatni) pod red. Ks. D-ra Stefana Biskupskiego. Włocławek — Seminarjum Duchowne 1933 str. 490.

**Ks. A. Chlondowski op. 64.** Siedm Śpiewów ku czci Św. Cycylji P. i M. na chór mieszany z tow. organów i a cappella. Warszawa. ul. Ks. Siemca 6 Skład Główny wyd. Salezjańskich — str. 19 cena zł. 4.

---

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej" Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6